Nr. 88 (1916) Warszawa, Sobota 31 marca 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 13000.—
bez odnoszenia „ 11500.—
Na prowincji miesięcz. 13000.—
Zagranicą „ 20000.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 Po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.
Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 500 mk.
Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

◆ ◆ ◆

> I wywiódł je z miasta do Bethanji: a podniósłszy ręce swe, błogosławił im. I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesion do nieba.
>
> *Ewangelja św. Łukasza* XXIV.

Przez ucznia zdradzony, inny uczeń się go wyparł po trzykroć, przez faryzeuszów, żołdaków skatowany, spoliczkowany, został ukrzyżowany. Umarł na krzyżu samotny. Zjawił się uczniom, a potem... rozstał się z nimi i był niesion do nieba...

Rozstał się z nimi...

Ileż Go jest teraz w nich, ileż Chrystusa zostało w ich czynach, życiu, w dniu teraźniejszym, w Polsce odrodzonej?

...Był niesion do nieba...

Niemasz Go dzisiaj pośród tych, co Mu służyć mieli.

Kościoły Jego obrócili na sale polityczne, konfesjonały na biura, a tajemnicę życia Jego i Ofiary spełniają dla uczczenia mordercy i skrytobójcy.

W przybytkach, skąd mają spływać między rzesze rozliczne myrra pokoju i kadzidło miłości, wirują mętne opary ujadań, kalumnji, kłamstw, jątrzenia. Najwyżsi z urzędu, zapomniawszy o religji, sami sieją po świątyniach jarmarczny rozgwar swarów i kłótni politycznych.

Puste są przeto kościoły. Szukacie Chrystusa? Szukajcie a znajdziecie! Szukajcie Go nie w pustych kościołach, bo go stamtąd precz wypędziła obłuda faryzeuszowska. Nie w modlitwach szeptanych martwo przez martwe serca. Nie pośród dygnitarzy odzianych w purpury, lśniących złotem i brylantami.

Szukajcie a znajdziecie!

Na błoniach uśmiechających się runią wiosenną, pośród gajów i wśród gwizdań i ćwierkań ptaszków, braci i sióstr św. Franciszka, pośród mgieł perłowych i różowych unoszących się nad wodami, w jasnościach promienia wzbudzającego życie w stworzeniu wszelkiem, w sercach nabrzmiałych wiosenną nadzieją, pośród czyniących dobro, pośród niecących światło, pośród cichych ofiarników, na mogiłkach bohaterów —

— tam Go szukajcie.

◆ ◆

Tam On wstaje z martwych i tęczę wiary w ducha z krwi swojej, łez gorzkich i uśmiechów bożych snowa; kędy jest żywa wiara, czyli żywy czyn; gdzie żywioł boży sam przez swe istnienie o tajni życia mówi. W przyrodzie rozkwitającej na wiosnę jest i w sercach czujących jest.

Czemu zresztą macie Go szukać daleko?

Zajrzyjcie w głąb swego serca. Tam Jego kaplica, kołyska, krzyż, grób i zmartwychwstanie.

Tam On jest prawdziwie, albo zaprawdę niemasz Go tam. Tam albo chóry anielskie — to znaczy twoje własne sumienie — śpiewają pieśni zmartwychwstania, albo wciąż rozlega się żałobny huk młota wbijającego gwóźdź w Ukrzyżowanego. Jeśli słyszysz ten śpiew — raduj się: „Chrystus zmartwychwstał. Alleluja! Podniosłem Go z grobu, jako matka jego, czynami mojemi, pracą, wysiłkiem nad podniesieniem siebie i życia. Alleluja!"

Lecz jeśli tam Go nie znajdziesz, nie pomogą różańce, godzinki, bicie się w piersi, kazania i grosz rzucony w skarbonę kościelną. Twój Chrystus nie wstał z martwych. Ukrzyżowałeś go —

paskarzu: złodziejstwem,
polityku: gloryfikacją bezprawia i zbrodni,
księże: bluźnierstwem,
dziennikarzu: oszczerstwem,
biedaku: służalstwem,
bogaczu: wyzyskiem —

— — albowiem krzyżujemy Go tem, co czynimy krzywo, chociaż postokroć przysięgaliśmy czynić prosto.

Lecz jeśli, usłyszawszy stuk młota, wzruszy się dusza zła aż do korzeni swoich i z otchłani trzewi swoich jęknie: „Czemuś mnie opuścił?" — gorzko płacząc nad swem pustkowiem, gdy naokół wszystko śpiewa: „Alleluja! Alleluja!" — wtedy ujrzy w piwnicy serca swego świetlaną strunę promienia.

Bo to jest misterjum, że Bogiem Miłości jest i podnosi najmizerniejszego płaza, jeśli w nim jakakolwiek odrobina żywota dysze.

Zygmunt Kisielewski.

Listy z Paryża.

Sprawa Jaworzyny.

Załatwienie sporu granicznego między Polską a Czechosłowacją ciągnącego się od lat 2-ch grozi dalszą zwłoką. Konferencja ambasadorów nie mogła dotąd zdecydować się na powzięcie ostatecznej decyzji w sprawie Jaworzyny i nadal z tem zwleka.

Nie chcę teraz znowu wracać do omawiania niedołężnej akcji p. Piltza w Pradze i niedotrzymania przez Czechów warunków nawet marnego dla Polski traktatu, zawartego przez pp. Skirmunta i Benesza w listopadzie 1921 roku w Pradze. Po uniemożliwieniu przez rząd czeski porozumienia się w sprawie Jaworzyny, Międzynarodowa Komisja Delimitacyjna ujęła ponownie tę kwestję dn. 25 listopada 1922 r. w Cieszynie i ustaliła jednomyślnie linję graniczną, oddając Czechosłowacji dwie gminy, w zamian za część Jaworzyny, którą przyznano Polsce... Uchwała komisji delimitacyjnej podlega zatwierdzeniu Konferencji Ambasadorów. A tymczasem minęło już sześć miesięcy, a odnośnej decyzji dotąd niema. Dlaczego?!

Gdy szło o oderwanie dla Czechów polskiego Cieszyna, odbyło się to w tempie o wiele szybszem. Dla częściowego usprawiedliwienia tej naszej krzywdy nie trzeba też zapominać o rządach pp. Paderewskich, Sapiehów, Skirmuntów, Piltzów!

Dziś mamy inny rząd i inne w stosunku do niego wymagania, ze względu na jego wyższy poziom moralno - polityczny. Rząd nasz powinien zwrócić na to uwagę, że jeśli decyzja Konferencji Ambasadorów z dn. 28 lipca 1920 r. z wyznaczoną polsko-czeską granicą obowiązuje nas, — to obowiązuje również Radę Ambasadorów i Czechosłowację — bo chyba nie dla żartu są tam umieszczone ich podpisy. Obowiązują więc i wszystkie zawarte w tej decyzji klauzule, odnoszące się do działalności i kompetencji Międzysojuszniczej Komisji Delimitacyjnej. Powiedziane tam jest wyraźnie, że uchwały komisji, powzięte większością głosów, są *obowiązujące* dla obu zainteresowanych stron, to jest dla Polski i Czechosłowacji!

I nie było dotąd wypadku, by Konferencja Ambasadorów nietylko odrzuciła, lecz nawet zwlekała z zatwierdzeniem decyzji komisji, tak też zrobiono w sprawie Śląska Cieszyńskiego na naszą niekorzyść. Gdy jednak Komisja Delimitacyjna *przegłosowała* na odcinku Jaworzyny linję graniczną na niekorzyść Czech — i to jednomyślnie, to dotychczas uzyskać nie zdołaliśmy zatwierdzenia tej linji. choć od powzięcia uchwały mija 6 miesięcy?!

Wiadomości, które dziś z autentycznego źródła otrzymałem, rzucają charakterystyczne i jaskrawe światło na tę sprawę.

W ostatnich dniach wezwali Czesi zarząd dóbr Jaworzyny, by zapłacił w ciągu 3-ch dni olbrzymią sumę 23½ miljona koron czeskich, jako kaucję na poczet daniny, która ma być później wyznaczona. W razie niewypłacenia tej sumy ma być wyznaczona ogromna kara. Cel tego jasny! Chodzi o to, by przed oddaniem Polsce Jaworzyny — *ograbić ją doszczętnie*, wyciąć lasy i zostawić ochłapy.

Jest to jaskrawe naruszenie prawa Międzynarodowego. Jaworzyna jest jeszcze spornem terytorjum, więc z grabieżą należy poczekać.

Rząd nasz natychmiast musi wystąpić energicznie przeciw tej kalkulacji czeskiej. Pamiętajmy, że istnieje decyzja Rady Ambasadorów z dn. 13 listopada 1922 r., wyraźnie stwierdzająca, że R. A. *przekonała się o konieczności* zmiany granicy na odcinku Jaworzyny a tem samem stwierdza że terytorjum to jest jeszcze sporne, więc jakiem prawem Czesi po satrapsku na niem rządzą?

Pan Benesz w jednym z wywiadów w „Matinie" daje rady całej Europie i uspakaja zatrwożony świat solidarnością małej Ententy i cichym z nią sojuszem Polski (?), a tym cichym sojuszem mają być mocne węzły solidarności i współpracy *Polski z Ententą*.

Ale nie chodzi w tej chwili o deklarację ogólno - polityczną p. Benesza. Od tego „opiekuna" Polski i Małej Ententy mamy prawo w każdym razie wymagać jednej małej rzeczy, a mianowicie, nieszykanowania Polski i jak w sprawie Jaworzyny — *dotrzymania umowy!*

W małych rzeczach trzeba postępować przyzwoicie, abyśmy mogli z zaufaniem rozpatrywać wszelkie projekty międzynarodowe p. Benesza.

Hieronimko.

Paryż, 29 marca 1923 r.

Kartki z podróży.

II.

Genewa, 25 marca.

Zgłosił się dziś do mnie autentyczny Szwajcar, wielce szanowny sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Abolicjonistycznej z numerem... „Robotnika" w ręku. Nigdy go w życiu nie widziałem, więc manifestacja ta wydała mi się odrazu wielce podejrzana. Nie chodziło, oczywiście, o żadną manifestację polityczną.

Sekretarz generalny przychodził po wyjaśnienia. A mianowicie: słyszał, że w Polsce reglamentacja prostytucji, to znaczy poddawanie prostytutek dozorowi sanitarnemu, obowiązkowym oględzinom w policji, zapisywanie prostytutek do czarnej księgi, wydawanie im czarnych czy żółtych biletów, że wszystko to jest nieznane. Polski minister zdrowia w charakterze delegata Polski do Ligi Narodów dawał w tym sensie daleko idące zapewnienia.

Tymczasem Federacja otrzymała za pośrednictwem agencji prasowej „Argus" wyciąg z naszego „Robotnika", a w nim obszerny artykuł zatytułowany: „W obronie kobiety upadłej".

Artykuł ten dotyczył sprawy sądowej, wytoczonej przez łódzkiego inspektora urzędu sanitarno-obyczajowego; inspektor ten czuł się dotkniętym na honorze z powodu artykułu zamieszczonego w „Łodziannie". Artykuł ten rzucał ponure światło na stosunki, panujące w urzędzie sanitarnym w Łodzi. Jak za dawnych rosyjskich czasów, łowią kobiety na ulicach, zmuszają do udawania się do urzędu, poddają siłą oględzinom. narzucają czarną książkę... I wszystkie te oskarżenia zostały potwierdzone przez bardzo poważnych świadków, przez lekarzy, przełożoną szpitala Marji Magdaleny i t. d. I sprawa ku honorowi sądownictwa polskiego została zakończona uniewinnieniem domniemanych dyfamatorów tow. Rapalskiego i Doleckiego.

Szwajcar ciekawie słuchał moich wywodów, mających na celu obronę prawdomówności delegatów rządu polskiego. Rozmowa nasza skończyła się wielce przyjaźnie. „Nadużycia dzieją się wszędzie i dobrze przynajmniej, że opinja publiczna reaguje na takie wypadki w ten sposób. Nie wszędzie znajduje się radny miejski, który zechce narazić opinję swoją i weźmie odpowiedzialność za podanie faktu tego rodzaju. Ale czy ten inspektor i jego agenci zostali ukarani albo odwołani?"

Nie umiałem odpowiedzieć na pytanie, mam nadzieję, że będę to mógł uczynić po powrocie do kraju. I muszę postarać się o to, aby taka odpowiedź była dodatnia, ile że, o ile chodzi o sprawy walki z prostytucją i handlem kobietami, Polska posiada w Lidze Narodów jaknajlepszą opinję. Na zeszłorocznem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi zapadła uchwała w kierunku przyjęcia wniosku delegata Polski p. Sokala. Wniosek ten opiewał, że gdy system reglamentacji urzędowej, istniejący w niektórych krajach, bywa często uważany, jako sprzyjający handlowi żywym towarem, Zgromadzenie Ligi poleca Radzie, aby Komisja doradcza zbadała, czy zanim system reglamentacji nie zostanie zupełnie zniesiony, nie należałoby uchwalić, że cudzoziemki nie mogą wykonywać swego rzemiosła w domu publicznym...

Wniosek ten podniesiony do godności uchwały Zgromadzenia, wywołał na plenarnem posiedzeniu wielkie poruszenie. Reglamentacja, pomimo, że istnieje w wielu jeszcze krajach w praktyce życia, w teorji

jest porzucona przez cały niemal świat lekarski: nie daje, bowiem, żadnych dodatnich rezultatów ze stanowiska zdrowia, a ze stanowiska moralności publicznej jest w najwyższym stopniu szkodliwa i zasługuje na najdalej idące potępienie.

Nawet we Francji, klasycznym kraju reglamentacji, lekarze przekonali się już, że reglamentacja z jej obrzydliwemi i poniżającemi formami policyjnego nadzoru, z jej łapaczami i policyjnym aresztem, z jej lekarzami, nie znajdującymi się na wysokości zadania ani pod względem naukowym, ani (jak to zostało tylokrotnie stwierdzone w wyrokach sądowych) pod względem moralnym, — nie prowadzi do celu i dziś pracują nad oświeceniem opinji publicznej, nad przygotowaniem tej opinji, aby pewnego dnia zażądała stanowczo zniesienia instytucji istniejącej w interesie łapaczy i właścicieli jawnych albo i tajnych domów publicznych, w interesie międzynarodowej organizacji handlarzy kobietami i dziećmi.

Stało się to dziś tak oczywiste dla całego świata, że Liga Narodów, jednocząca prawie świat cały pod kopułą swoich narad (z wyłączeniem dotychczas Niemiec, Austrji, Węgier i Rosji), zajęła się sprawą handlu kobietami i zaraz natknęła się na kwestję reglamentacji. Wniosek p. Sokala przyjęty w r. z. entuzjastycznie przez Zgromadzenie Ligi, przekazany został do rozpatrzenia i zaopinjowania przez Komisję Doradczą, złożoną z przedstawicieli dziewięciu państw i pięciu asesorów, reprezentujących międzynarodowe towarzystwa opieki nad kobietami.

Rozpatrzony na dwu posiedzeniach tej komisji doradczej, zyskał cztery głosy większości przeciwko głosom Francji i Urugwaju. Rumunja nie miała wskazówek od rządu, tak samo Hiszpanja. Rumunja wstrzymała się od głosowania, Hiszpanja nie przyszła na posiedzenie. Asesorowie nie mają prawa głosu, głosują tylko przedstawiciele państw. Asesorowie wypowiedzieli się wszyscy za wnioskiem p. Sokala, z wyjątkiem pani Avril de Sainte Croix, przedstawicielki międzynarodowej Rady Kobiet, która podtrzymywała urzędowego przedstawiciela Francji, p. Burgois. Stanowisko Francji budziło powszechne zdziwienie i argumenty jej przedstawicieli nie przekonały nikogo. Pani Avril de Sainte Croix dowodziła, że usuwanie cudzoziemek z domów publicznych jest zamachem na godność kobiety, że uchwała Ligi Narodów jest uświęceniem domów publicznych (!), a p. Bourgois uczył nas, że komisja nie ma prawa zajmować się tą kwestją, została bowiem powołana do życia wyłącznie w celu zajmowania się sprawą handlu. Dla wszystkich było jasne, że wniosek p. Sokala godzi wyraźnie w instytucję i w organizację handlu, ponieważ handlarz nie będzie miał interesu w wywozie kobiet, co do których sprzedaży będzie musiał mieć najdalej idące wątpliwości, ile że właściciel domu publicznego w Buenos Ayres, czy w Kairze będzie się obawiał kupować towar, który w każdej chwili będzie mógł być przez policję zakwestjonowany i odebrany. Podrobione paszporty, fikcyjne małżeństwa i t. p. sposoby mogą, rzecz prosta, zmniejszyć powagę tego środka, ale nie mogą go podważyć. Uchwała Ligi Narodów zawiesza nad handlem miecz Damoklesa. Groźba handlu „na stratę", handlu, obliczonego na wielki zysk, ile że tylko nadzieja nadmiernego zysku może z istoty ludzkiej czynić handlarza istotami ludzkiemi — powstrzyma niejednego, podważy podstawy handlowe „interesu", uczyni wyłom w instytucji domów publicznych, podważy i z tej strony reglamentację.

Dlatego argumenty francuskie nikogo z obecnych nie przekonały i ci nawet, którzy się od głosowania powstrzymali, twierdzili, że osobiście są po stronie wniosku polskiego. Przyczyny zachowania się przedstawicieli Francji są charakteru politycznego i jej przedstawiciele nie kryli bynajmniej istotnej podstawy postępowania. Taktyka ta odezwie się napewno szerokiem echem we Francji i będzie przedmiotem rozważań w ciałach prawodawczych. A napewno przyczyni się do oświecenia opinji publicznej.

Dziś już sekretarz generalny Federacji abolicjonistów kajał się przedemną, że jego Federacja podzieliła opinje, wyrażone przez panią Avril de Sainte Croix. Nie zwróciliśmy wcale uwagi na to, co jest istotną podstawą i celem tego wniosku: na jego stosunek do sprawy handlu kobietami. Winne temu są kobiety same.

To samo, temi samemi słowy mówił mi wczoraj przedstawiciel Francji: mam rozkazy wyraźne i bezwzględne, ale winne temu są kobiety, które temi sprawami nie interesują się wcale, albo tłómaczą je tak, jak to uczyniła pani Avril. Dlatego, że nie można obalić odrazu instytucji domów publicznych, nie należałoby nic czynić, coby prowadziło do podtoczenia korzeni instytucji? Zawsze trzeba zaczynać od początku i nie wolno nigdy mówić: wszystko albo nic! W życiu niema „wszystkiego", albo „niczego".

Póki będziemy mówili: „wszystko albo nic, oni mogą spać spokojnie na oba uszy, jak mówi francuskie przysłowie.

— Ale kobiety lubią tylko ostateczności — kończył melancholijnie Francuz.

Stanisław Posner.

Dotychczasowe wyniki „reformy" rolnej.

W dniu 10 lipca 1919 roku Sejm Ustawodawczy powziął uchwałę o reformie rolnej a dnia 15 lipca 1920 roku ustawę o wykonaniu reformy rolnej. Zasady tej ustawy, o ile chodzi o kolejność nabywania ziemi są słuszne, przewidują bowiem następujący porządek: *żołnierze armji polskiej, robotnicy rolni, którzy tracą warsztat pracy, wreszcie małorolni, którzy mają karłowate gospodarstwa.*

Oczekiwanie ludu wiejskiego co do reformy rolnej były wielkie, niestety, dziś stwierdzić już można, że oczekiwania te zawiodły, a masy pracujące na roli nie spodziewają się już żadnych dla siebie korzyści z obecnej ustawy i domagają się energicznie zmian niektórych jej punktów, przedewszystkiem zaś sposobu przejmowania przez rząd ziemi od obszarników. Zanim jednak przejdziemy do wyjaśnienia przyczyn tego stanu rzeczy, przytoczymy kilka cyfr, które nam w sposób jaskrawy zilustrują niektóre braki ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Od czasu istnienia Głównego Urzędu Ziemskiego do dnia 1 stycznia 1923 r. rozparcelowano przez urzędy ziemskie: w b. Kongresówce 172 tysiące hektarów, w Małopolsce razem ze skrawkiem Cieszyńskiego 3500 h. w województwach Poznańskiem i Pomorskiem 30 tysięcy hekt., na kresach na podstawie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 roku przeznaczono dla miejscowej ludności 8000 hekt. Razem przeto rozparcelowano przez Rząd 213½ tys. hekt.

Drogą prywatną i przez instytucje upoważnione przez Rząd, rozparcelowano 120 tysięcy hekt. Ilość przymusowo wykupionych majątków prywatnych wynosi w hektarach zaledwie 3 tysiące. To znaczy 210.5 tysięcy hektarów ziemi rozparcelowało państwo z tego zapasu ziemi, jaki Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych przekazało jako własność rządową G. U. Z. na parcelację. Te cyfry są tak niewspółmierne, że mimowoli rodzi się pytanie, jakiem prawem państwo parceluje swoje własne majątki, a oszczędza prywatne.

A dzieje się tak dlatego, że dopóki państwo parcelowało swoje majątki, to obszarnicy i ich sztab (związek ziemian) nic przeciwko temu nie mieli, ale z chwilą kiedy Rząd zabrał się do prywatnych majątków, to odrazu natknął się na szalone trudności.

Największa trudność polega na tem, że w ustawie o wykonaniu reformy rolnej ostateczną decyzję w sprawie przymusowego wykupu prywatnego majątku ma Sąd Najwyższy. Gdy powiatowa Komisja Ziemska postanawia, że majątek np. ma być przymusowo wykupiony, obszarnik ma prawo reklamować do Komisji okręgowej, gdy ta rekurs odrzuci, wnosić sprzeciw do Głównej Komisji Ziemskiej. Kiedy zaś G. K. Z. zatwerdzi przymusowy wykup, to wówczas obszarnik odnosi się do Sądu Najwyższego. A Sąd Najwyższy prawie zawsze uchyla przymusowy wykup i orzeka, że prawemu właścicielowi należy majątek zwrócić.

Było kilka wypadków, że G. U. Z. już po rozparcelowaniu objektów zasądzony został przez Sąd Najwyższy do zapłacenia obszarnikom bajońskich sum tytułem odszkodowania.

Dalej istnieje jeszcze jedna ważna trudność, a mianowicie: w ustawie oprócz przewidzianej kolejności parcelowania jest jeszcze cały rozdział, w którym mówi się, w jakich warunkach majątki prywatne mogą być wykupione. W rozdziale tym panuje istny chaos, który umożliwia wszelkie spekulacje i oszustwa. Znajduje się tam cały szereg „ale", które w gruncie rzeczy sprowadzają całą ustawę do absurdu.

Zdając sobie sprawę z ogromnej doniosłości, jaką ma reforma rolna dla ludu pracującego na wsi, P. P. S. oddała swoje głosy za tą reformą w Sejmie Ustawodawczym. Klub nasz domagał się wówczas i domaga się obecnie, aby pierwszeństwo nabywania ziemi mieli ci, co jej wcale nie mają, lub mają za mało, by módz wyżywić siebie i swe rodziny.

Obecnie widzimy że ludowcy, szczególnie z pod znaku „Piasta", coraz wyraźniej mówią, że prawo do ziemi mają ci, co mają pieniądze (np. ostatnia mowa Kowalczuka w Sejmie), my zaś jako reprezentanci bezrolnych i małorolnych, zdajemy sobie sprawę, że obecny stan rzeczy dalej trwać nie może, gdyż najważniejszy cel reformy — obdzielenie ziemią pracujących na roli, a pozbawionych własnego warsztatu pracy — został spaczony do niepoznania.

Wobec tego przy nowelizacji ustawy o wykonaniu reformy rolnej zażądamy przedewszystkiem usunięcia owych przeróżnych „ale", od których się roi ustawa. Dalej dążyć będziemy, aby w rękach obszarników pozostało jaknajmniej ziemi i aby reszta ziemi *podlegała przymusowemu wywłaszczeniu bez odszkodowania na rzecz bezrolnych i małorolnych.*

Żądanie to jest słuszne zarówno ze względów społecznych jak i gospodarczych.

J. Kwapiński.

Emigracja robotników polskich do Belgji.

Rząd polski jest w trakcie zawierania t. zw. umowy resortowej z Belgją co do warunków emigracji robotników polskich do Belgji. Propozycje Rządu polskiego przesłane już zostały do Brukseli, a obecnie oczekiwane jest przybycie do Warszawy delegata rządu belgijskiego, celem omówienia tej sprawy.

Zanim to jednak nastąpi min. pracy przygotowało wzór kontraktu, który przemysłowcy zawrzeć musieliby z robotnikami, mającymi emigrować do Belgji. Kontrakty te zapewniają robotnikom wynagrodzenie dzienne 20 franków belg. dla wykwalifikowanego, a 17 fr. dla niewykwalifikowanego. Koszt utrzymania dziennego nie powinien przekraczać 6½ fr. Koszt przewozu do Belgji i wyżywienia w drodze ponosi pracodawca. Po spędzeniu 12 miesięcy w pracy robotnik, chcący wrócić do kraju, otrzymuje od pracodawcy zwrot kosztów podróży, po mniejszym czasie zwrot odpowiedniej części kosztów.

Robotnikom zapewnione są podwyżki na zasadzie indeksu cen, wykazującego stopień wzrostu kosztów utrzymania i zupełne równouprawnienie z robotnikami belgijskimi. Ponadto przy pracowitości i specjalnych zaletach wynagrodzenie dzienne może być podwyższone.

Po zaaprobowaniu tych kontraktów przez przemysłowców belgijskich, którzy odnoszą się do nich przychylnie, robotnicy polscy będą mogli natychmiast wyjechać do Belgji.

Przewidziane jest także wysłanie do Belgji większej ilości robotników rolnych, których tam jest duże zapotrzebowanie, o ile stworzony będzie grunt do odpowiedniej umowy.

WŁODZIMIERZ KOROLENKO

W Noc Zmartwychwstania.

Wielka sobota 187* roku.

Zmierzch wieczorny otulił już dawno ziemię, która, rozgrzana jeszcze ciepłem dnia słonecznego, w uścisku wiosennego przymrozku zdawała się dyszeć pełną piersią. Od tego jej oddechu, tańcząc w świetle wyiskrzonego gwiazdami nieba, podnosiły się białych mgieł tumany, niby dymy z kadzielnic płynące naprzeciw idącego świątecznego dnia.

Było cicho. Małe gubernjalne miasteczko N., otulone chłodnym zmierzchem wieczornym zamilkło całe i trwało w niemym oczekiwaniu chwili, gdy z dzwonnicy soboru zabrzmi pierwsze uderzenie dzwonu. Lecz miasto nie spało. W cieniu nocy, w mroku cichych, bezludnych ulic, wszędzie czuć było naprężenie oczekiwania. Zrzadka przesunął się zapóźniony robotnik, którego święto omal nie zastało przy ciężkiej pracy w warsztacie, czasem zaturkotała dorożka— i znów głuche zalegało milczenie. Życie uliczne skryło się do domów i tam przyczaiło się, tak w bogatych pałacach, jak i nędznych lepiankach. Nad miastem, nad polami, nad całą ziemią szedł jakby powiew nadchodzącego święta, święta zmartwychwstania i odrodzenia.

Księżyc jeszcze nie wzeszedł i miasto leżało pogrążone w cieniu, jaki nań rzucała stojąca na wzgórzu wielka, przygniatająca swym ogromem budowla! Dziwaczne prostolinijne jej kształty rysowały się ponuro na usianym gwiazdami lazurze nieba, szeroka brama ledwie majaczyła, jakby czając się w mroku zacienionego muru, a cztery narożne baszty odcinały się wyraźnie na firmamencie swemi ostro ściętemi dachami.

I oto nagle, z wysokiej wieży soboru zabrzmiało i popłynęło w przeczystem powietrzu zadumanej nocy, uderzenie dzwonu... drugie... trzecie... i już po chwili, w różnych punktach miasta, różnemi tonami dzwoniły, śpiewały i zanosiły się radośnie niezliczone dzwony cerkiewne, a głosy ich, splatając się w potężną swoistą harmonję, wznosiły się ku górze, płynęły w przestworza... Z ponurej budowli, rzucającej cień na miasto, nadleciał głuchy, jakby nadpęknięty, jękliwy głos dzwonu i bezsilnie trzepotał się w powietrzu, w niemocy złączenia się z głębokim akordem, bijącym w niebiosy.

Umilkły dzwony... Rozpłynęły się dźwięki w powietrzu, cisza nocna powoli obejmowała swą władzę... i długo jeszcze błądziły w pomroce zamierające odgłosy śpiewu, jakby dźwięczenie niewidzialnej, w powietrzu naciągniętej struny... światła w domach pogasły, jarzyły się tylko okna cerkwi... Ziemia w roku 187* gotowała się raz jeszcze ogłosić prastare hasło: zwycięstwo pokoju, miłości i braterstwa.

***

W mrocznej bramie ponurej budowli szczęknęły zasuwy. Pluton żołnierzy, pobrzękując przy marszu bronią, szedł zmieniać nocne warty. Wolno obchodzili wszystkie zakątki, zatrzymując się przed każdym posterunkiem; z ciemnej gromadki ludzi wysuwała się podówczas jedna postać, a wartownik poprzedni jakgdyby wsiąkał w szeregi oddziału... I pluton oddalał się, obchodząc wokół wysoki mur więzienny.

Żołnierza, stojącego przy zachodniej stronie muru zmienił młody rekrut. W ruchach miał jeszcze wiejską niezdarność, na twarzy wyraz skupienia nowicjusza, po raz pierwszy zajmującego odpowiedzialne stanowisko. Zatrzymał się twarzą do muru zwróconą, postąpił dwa kroki wprzód i, uczyniwszy pół obrotu, stanął ramię przy ramieniu ustępującego kolegi.

Ten, zwróciwszy doń głowę, wyrecytował urzędowym tonem wyuczone na pamięć wskazówki — od zakrętu do zakrętu... uważać... nie spać... nie drzemać — mówił szybko, a rekrut słuchał wciąż z tym samym wyrazem natężonej uwagi, tylko w oczach przesunął mu się niby cień smutku.

— Zrozumiałeś? — pytał plutonowy.

— Tak jest, panie plutonowy.

— Uważaj-że — napominał ten surowo, lecz zaraz, zmieniając ton, dodał dobrodusznie — Ty się nie bój, Fadiejew... toześ przecie nie baba... djabła się chyba nie lękasz...

— Djabła... dlaczego... — naiwnie zdziwił się Fadiejew i zamyślony, dodał: — tak ot, coś nie wesoło na sercu, bracie...

Na te proste, dziecięce niemal wyznanie, roześmiano się w gromadce żołnierzy.

— Tak, tak... wieś to matka rodzona — z niedbałem współczuciem westchnął plutonowy, i ostro rzucił komendę:

— Na ramię broń! krokiem marsz!

Patrol miarowo stąpając, skrył się za zakrętem muru, a wkrótce zamilkły nawet odgłosy kroków...

Wartownik zarzucił karabin na ramię i wolno iść począł wzdłuż muru.

***

Wewnątrz więzienia wraz z ostatniem uderzeniem dzwonu zaczął się ruch. Ciemna, żałosna noc więzienna dawno już nie widziała takiego ożywienia. Jakby z odgłosem dzwonów, zwiastujących zmartwychwstanie i tutaj doleciało hasło wolności. Czarne drzwi celi otwierały się jedne po drugich, a po przez korytarze ku jasno oświetlonej cerkwi więziennej jął się przesuwać długi sznur ludzi, w szare więzienne kurtki ubranych, nierzadko z łachmanami na plecach. Szli oni z prawej i lewej strony, wstępowali po schodach z dołu, schodzili z góry. Wśród jednolitego odgłosu stąpania szczęknął tylko czasem karabin, niekiedy zadźwięczały wlokące się u nóg kajdany. Znalazłszy się w obszernej cerkwi, szaro odziana gromada wtłoczyła się w przeznaczoną dla niej, kratami otoczoną zagrodę — i zamilkła w oczekiwaniu. Okna cerkwi miały też mocne żelazne kraty...

Więzienie opustoszało, tylko w czterech narożnych basztach, w małych okrągłych, na głucho zamkniętych celach, czterech samotnych więźniów rzucało się po swych klatkach, raz w raz przypadając uchem do drzwi i chciwie łowiąc dolatujące z cerkwi oderwane odgłosy śpiewu.

W jednej z ogólnych cel, na tapczanie leżał chory. Dozorca, którego powiadomiono o nagłem jego zasłabnięciu, zbliżył się doń w chwili, gdy więźniów wyprowadzano do cerkwi i, nachyliwszy się, zajrzał w jego gorączką płonące, nieruchomo w przestrzeń wpatrzone oczy.

— Iwanow... słucnaj-no, Iwanow! — próbował wołać chorego.

Więzień nie odwrócił nawet głowy, mamrotał coś tylko niezrozumiale; głos miał ochrypły, spieczone wargi poruszały się z trudem.

— Jutro do szpitala — zarządził do-

Młodość.

Józefowi Rüdigerowi.

Rękawy mieć wytarte,
bo żakiet ma iks lat,
ramiona mieć otwarte,
by objąć cały świat!...

W leciutkim paltociku
w zimie ulicą iść,
uśmiechy słać bez liku,
z drzew zrywać śnieżną kiść!...

Na obiad jeść co nie mieć,
z głodem żyć za pan-brat
przed kwiaciarnią oniemieć
i kupić róży kwiat!

Dziewczętom patrzeć w oczy,
bezczelnie się im śmiać...
— „Dokąd to pani kroczy?"
Pod rękę dziewczę brać...

— „Pani mi się podoba,
które odwiedzim z kin?"
Ręka w kieszeń. — „Choroba!"
Najgłupsza z głupich min...

— „Nie mam, niestety, monet,
gardzę groszem i już!
Napiszę pani sonet,
dam najpiękniejszą z róż!

„Dam pani wszystkie wiersze,
poezji czystej wiew,
uczucia me najszczersze,
młodą, gorącą krew!

„Pójdziemy zresztą do mnie
zimno tak tutaj stać!
Nie żyję wszak bezdomnie,
na to mnie jeszcze stać!" —

Wwieść dziewczę do mansardy,
(mamy 20 lat!)
obrywać jej kokardy,
rozebrać z zbytnich szat.

— „Choć zimno tu w pokoju,
lecz ogień-wulkan w nas.
Spłynie lawa upoju,
oszalejemy wraz!"

Ach, boskie, boskie życie!
Młodości święty czad...
Serca rytmiczne bicie...
Włosów rozkoszny sad!

Kazimierz Andrzej Jaworski.

Czasopisma nadesłane.

„Przegląd Warszawski" Nr. 17 zawiera treść następującą: Ks. Edmund Bursze: Augustyn w rozwoju religji chrześcijańskiej. Jan Beaudouin de Courtenay: Względność w dziedzinie świata językowego. Jerzy Warchałowski: Ścieżka ku sztuce przyszłości. Emil Verhaeren: Z poezji (przekład M. Grossek i K. Rychłowskiego). A. Szczęsny: Niepokój nasycony (wiersz). Stanisław Czosnowski: Samozwaniec (nowela). St. Szczutowski: Konrad Krzyżanowski. Tadeusz Mitana: Wrażenia z pobytu na Wschodzie (2). Dopełnia numeru kronika i recenzje.

Na rękę paskarzom.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni tempo wzrostu drożyzny znacznie osłabło, niektóre artykuły pierwszej potrzeby potaniały nawet nieznacznie. Na rynku towarowym zapanowała niepewność, hurtownicy gotowi są do obniżenia cen, detaliści jeszcze się ociągają, ale wobec zastoju w handlu zmuszeni będą również zmniejszyć ceny. Pocieszającem zjawiskiem jest powstrzymanie się konsumentów od większych zakupów; mimo świąt Wielkanocnych obroty w handlu były niewielkie. Kupcy, przywykli do tego, że płacono im każdą cenę za ich towar, że starano się wykupić potrzebne artykuły jaknajrychlej w przewidywaniu dalszej zwyżki—z przerażeniem stoją od kilkunastu dni za swemi ladami w oczekiwaniu chętnych nabycia towarów. Po zawrotnym tańcu cen, po szalonych skokach, po nerwowem uganianiu się za towarami publiczności, nie liczącej się z tem, ile każą za towar zap'acić, nastąpiła reakcja. Nastąpił moment, w którym najszersze masy konsumentów, jakgdyby ocknęły się z gorączki. Ceny na wszystko poszły zresztą tak wysoko, że przeciętny robotnik lub urzędnik musieli ograniczyć się do rzeczy niezbędnych, bez których w życiu codziennem nie można się obejść. Słowem, cały szereg przyczyn złożył się na to, że zapanowała tendencja zniżkowa.

Utrzymanie tej tendencji leży w najżywotniejszym interesie szerokich mas ludności i Państwa. Niedostateczna jeszcze, oddziaływująca w słabym tylko stopniu akcja komisarjatu do walki z drożyzną tendencję tę podtrzymuje. Miejskie wydziały zaopatrywania i spółdzielnie spożywcze rozwinęły szerzej swą działalność, zdobywają sobie coraz większe zaufanie ludności, odciągają ją od prywatnego handlu paskarskiego. Przy dalszem planowem współdziałaniu Rządu z samorządami i spółdzielniami, przy nieustającem jednocześnie dążeniu konsumentów do omijania paskarskiego handlu, do przeprowadzania nadal bojkotu nadmiernie wysokich cen, liczyć możnaby było na to, że uda się utrzymać obecny poziom cen i że stopniowo będą się one zniżały na całej linji, nietylko w stosunku do niektórych artykułów.

Moment psychologiczny odgrywa w zwalczaniu drożyzny dość dużą rolę i lekceważyć go nie można. Rząd przedewszystkiem mógłby przyśpieszyć proces potanienia przez danie przykładu, że biorąc pod uwagę zmieniony stan rzeczy, przystosowuje się do niego i wpływa na jego rozwój.

Tymczasem jesteśmy świadkami zjawiska zgoła nieoczekiwanego i w skutkach swych bardzo szkodliwego. *Koleje zapowiadają podwyżkę 100% taryf towarowych, telefony w Warszawie od 1 kwietnia podrożeją o 200%.*

Dyktatorski komitet taryfowy przy min. kolei, ślepy na to, co się dzieje w rzeczywistości, zapatrzony w rachunki buchalteryjne, jednem pociągnięciem pióra zamierza zadać cios całej akcji antydrożyźnianej, całemu ruchowi, skierowanemu ku unieszkodliwieniu toczącego organizm gospodarczy Polski raka drożyzny. Min. kolei będzie się tłomaczyło zwyżką kosztów eksploatacyjnych. Ale zapomina, że zwyżka taryf towarowych niechybnie odbije się odrazu na cenach towarów, że tendencja zniżkowa odrazu ustanie, że temsamem pochód drożyzny rozpocznie się nanowo, prowadząc do dalszego podrożenia kosztów eksploatacji, do dalszych zwyżek taryfowych i tak bez końca.

Zresztą, nawet czysto buchalteryjnie i rachunkowo rzecz biorąc, nowe znaczne zwyżki taryfowe nie dają spodziewanych korzyści. Wiadomo przecież, że frekwencja na kolejach znacznie spadła, że ogólny dochód kasowy wzrósł stosunkowo znecznie mniej, niż podniesiono opłaty. Co pewien czas odwołuje się pociągi, z braku frekwencji. Ruch na kolejach zmniejsza się, tętno życia zaczyna bić słabiej.

A jak fatalnie odbija się zwyżka taryf na ogólnym nastroju ludności. Ile to się daje powodów paskarzom do podbijania cen, ile to argumentów!

Wniosek ten o podwyższeniu taryf jeszcze nie został zatwierdzony. Powinna zająć się tą sprawą Rada ministrów, a rzeczą komisarza do walki z drożyzną jest nie ustawać w zabiegach dla uniemożliwienia nowej zwyżki opłat przewozowych.

Co się tyczy telefonów, to podwyżka opłaty abonamentowej już obowiązuje i została zatwierdzona przez p. min. poczt i tel. 200% zwyżki nie dadzą się wytłumaczyć niczem innem, jak niepohamowanym apetytem akcjonarjuszów szwedzkich. Państwo Polskie ma coprawda udział w wysokości 3/7, ale przedstawiciele Rządu w spółce telefonicznej ulegają stale kapitalistom. I oto jesteśmy świadkami jak instytucja nawpół rządowa bezwstydnie paskuje.

Wzięliśmy dwa przykłady: koleje, i telefony. I oto w łonie Rządu komisarz drożyźniany walczy z drożyzną, a min. kolei i min. poczt przyczyniają się do spotęgowania drożyzny, zachęcają paskarzy i handlarzy do nowego ataku na kieszenie konsumentów. A przytem jawnie i urzędowo zadają kłam temu faktowi oczywistemu, że nastąpiła tendencja zniżkowa.

Czy w takich warunkach cała rządowa walka z drożyzną nie zakrawa na komedję?

S.

Książki nadesłane.

K. Daszkiewicz i S. Jarkowski. „Bibljografja ważniejszych prac, dotyczących prasy polskiej". Warszawa, 1922, str. 19.

Bardzo pracowicie wykonana bibljografja, która niewątpliwie przydać się może niejednemu — nawet dziennikarzowi. Są wprawdzie pewne braki. Nie wszystko autorzy zanotowali. Pominięto Matuszewskiego (art. w Przeglądzie Tygodniowym), Krzywickiego (w Otchłani), Prasę Socjalistyczną zagranicą, ale są to usterki drobne, w dzisiejszych zaś warunkach należy wydanie „Bibljografji" poczytać autorom za zasługę.

W.

Pozdrowienie Gruzji.

I.

Przed laty stu — Moskale zajęli Gruzję starą,
Zdobyli ją żelazem — a „zjednoczyli" — wiarą.
Ich krzyż był sługą państwa, a państwo — sługą kliki
A lud był sługą wszystkich... zachłanne niewolniki!
— — — — — — — — —
Aż nadszedł czas, wybiła — godzina w dziejach świata
I upadł gmach niewoli, wznoszony długie lata;
Caratu kolos runął przez burzę powalony, —
Jak liście — wiatr pozrywał tyranom z głów korony
— W potopie krwawym świata — rażony piorunami
Glob ziemski się rozpęknął nowemi granicami,
Powstała z martwych Polska, Estonja, Litwa, Czechy,
Zajrzała wolność złota w najdalsze nawet strzechy
I Gruzja podniewolna podniosła również głowę
By zacząć lot swój własny na życie wolne, nowe...
— — — — — — — — —
Hej, Gruzjo! Miej baczenie, nie ufaj haseł mocy!
Wróg straszny, wróg przewrotny — znów skrada się z północy!

II.

Tam, z poza gór kaukaskich — nie kniazie i nie cary,
Czerwone śpieszą pułki, czerwone mkną sztandary, —
Zagaszać idą ognie twe prometeuszowe,
Przynoszą ci niewolę, przynoszą jarzmo nowe!
Przed wojskiem sunie sztandar, za wojskiem „czrezwyczajka"
Za „czrezwyczajką" — kneble, kajdany i nahajka, —
A dalej — „czynowniki", paskarze chciwą rzeszą
Na nowe żerowiska po złote runa śpieszą...
Pohańbią twoje córy, znieprawią twoich synów,
Zaszczepią swe kultury plugawych słów i czynów
Rozkradną „złote jabłka", połamią sady twoje,
Zasieją „smocze zęby" na wieczne niepokoje,
Cierniskiem i piołunem porosną twoje pola...
To znaczy... Koniec wiosny!
To znaczy... Och, — niewola!

III.

O Gruzjo, kraju — do stóp najeźdźcy powalony!
I krzyż nie sprzyjał tobie, i sztandar zwiódł czerwony —
Zbawienia duszy godło i wyzwolenia ciała!
Bo je za swe narzędzie — obłuda obrać śmiała
Ideję — broń płomienną, co postać świata zmienia,
I wiarę — władcę duszy człowieczej i sumienia!
— — — — — — — — —
Więc już cię owionęło przedwczesnej śmierci tchnienie
I drzewo nadmogilne oplata cię w korzenie,
Któremi ze stu mogił wyciąga sobie soki —
Narodów stu morderca — wtłoczonych w grób głęboki...

---

zorz i wyszedł, zostawiając przy drzwiach ceń jednego z dyżurnych. Ten popatrzył z uwagą na leżącego w gorączce i pokiwał głową:

— Ech, włóczęgo, włóczęgo... odłaziłeś swoje... — i zdecydowawszy, że tu nie ma nic do roboty, strażnik udał się przez korytarz ku cerkwi, gdzie, zatrzymawszy się pod zamkniętemi drzwiami, jął przysłuchiwać się nabożeństwu, od czasu do czasu przypadając ku ziemi w niskich „pokłonach.

Pusta cela rozbrzmiewała tymczasem niezrozumiałym mamrotem chorego. Był on jeszcze nie stary, tęgi i silny. Bredził, przeżywając niedawną przeszłość, a twarz jego wyrażała głęboką udrękę. Los spłatał włóczędze złośliwego figla. Przeszedł on tysiące wiorst, przedzierał się przez tajgę i dzikie łańcuchy gór, przecierpiał tysiące obaw i niedostatków, gnany palącą tęsknotą za ojczyzną, wiedziony jedną, jedyną nadzieją: ujrzeć... zobaczyć... choćby na miesiąc... na tydzień... pobyć wśród swoich... a potem choćby ta sama droga... O sto wiorst od rodzinnej wsi dostał się do tego więzienia...

Lecz oto niezrozumiały bełkot ucichł. Oczy włóczęgi rozwarły się szeroko, pierś dyszeć poczęła... w rozpalonej głowie zamajaczyły bardziej kojące marzenia...

...Szumi tajga... On zna ten szum... równy, śpiew pełen swobodny. Nauczył się rozróżniać głosy lasu, głos każdego drzewa. Majestatyczne sosny szeleszczą wysoko gęstą ciemną zielenią... Jodły szepcą przeciągle i rozgłośnie; wesoły jaskrawy modrzew rozwiewa wiotkie gałązki; osika drży i trzepoce lękliwie wrażliwemi listkami... Pogwizduje wesoło wolny ptak na swobodzie, po przez kamieniste parowy pieni się gadatliwy potok... Stado srok wrzaskliwych unosi się w powietrzu nad miejscami, gdzie niewidzialny w gąszczu leśnym przesuwa się przez tajgę wędrowiec...

Jakby powiew tego swobody pełnego wiatru od tajgi ogarnął chorego. Podniósł się, westchnął głęboko, oczy z wyrazem natężonej uwagi utkwił przed siebie — i nagle zamigotało w nich coś, jakby świadomość... Nałogowy włóczęga, wieczny uciekinier, ujrzał przed sobą zjawisko niezwykłe — otwarte drzwi.

Potęga instynktu wstrząsnęła całem wycieńczonem chorobą organizmem. Objawy majaczenia szybko znikały, lub też skupiać się poczęły wokół jednej świadomości, jaskrawo wyraźnej w chaosie gorączki: sam jeden... drzwi otwarte...

W jednej chwili stał już na podłodze. Zdawało się, że cały żar rozpalonego mózgu skupił się w oczach, które patrzały jakoś prosto, uparcie i strasznie.

Ktoś, wychodząc z cerkwi, na jedno mgnienie oka uchylił jej drzwi. Fala wzniosłego, wysubtelnionego przez odległość, śpiewu doleciała do uszu włóczęgi — i zamilkła. Na bladej jego twarzy zajaśniało wzruszenie, oczy się zamgliły, w pamięci zamajaczył dawno wyśniony w marzeniach obraz: cicha noc, szept sosen, chylących ciemne gałęzie nad starą cerkwią rodzinnej wioski, gromada współziomków... Ognie nad rzeką — i ten sam śpiew... Tak się śpieszył w drogę, by usłyszeć to tam, u swoich...

A w tym momencie na korytarzu u drzwi cerkwi dozorca więzienny modlił się żarliwie.

***

Młody rekrut chodzi z karabinem wzdłuż więziennego muru. Przed nim ciągnie się daleko równe, zaledwie ze śniegu obnażone pole. Leciutki wiaterek ponad nim się snuje, szeleści zeschłemi badylami, szumi w zeszłorocznej trawie — i wieje w duszę żołnierza spokojną, smutną zadumę.

Wartownik zatrzymał się koło muru, karabin postawił na ziemi, oparł ręce na lufie, głowę na rękach — i zamyślił się głęboko. Nie mógł sobie jeszcze zdać sprawy, po co się tu znajduje, w tę uroczystą noc przed świętem zmartwychwstania, z bronią w ręku, przy murze, graniczącym z pustem polem. Wogóle był on jeszcze prawdziwym wieśniakiem, nie rozumiał wielu rzeczy, tak zrozumiałych dla innych żołnierzy i słusznie też przedrzeźniali go „wsią". Tak niedawno był wolnym, był gospodarzem, właścicielem swojego pola, swojej pracy... a teraz strach nieokreślony, niczem niewytłomaczony, prześladujący każdy krok, każde poruszenie, wtłaczał kanciastą chłopską naturę w twarde ramy ciężkiej służby.

Lecz w tej chwili był sam... Widok pustego pola, ciągnącego się przed jego oczyma, świst wiatru wśród burzanów, zbudziły w nim zadumę — i przed oczyma żołnierza rodzinne przesuwają się obrazy. On także widzi swoją wieś; ten sam wiatr ponad nią rozwiewa swe skrzydła, cerkiew płonie światłami, a ciemne sosny kłonią nad nią zielone gałęzie.

Chwilami budzi się z odrętwienia i wówczas szare jego oczy wyrażają zdumienie: co to?... pole... karabin, mur jakiś... Na moment wraca poczucie rzeczywistości, lecz zaraz jęk wiatru wywołuje nowe wspomnienia i żołnierz drzemie, oparłszy się o karabin...

O kilka kroków od miejsca, gdzie stoi wartownik, na szczycie muru pojawia się ciemny jakiś kształt: głowa człowieka... włóczęga patrzy na pola rozległe, na ledwie widoczną linję dalekiego lasu... Pierś jego rozszerza się, chwytając świeży, swobodny oddech matki-nocy. Powoli spuszcza się na rękach; cichutko pełznie wdół muru.

***

Radosny głos dzwonów przeszywa ciszę nocy. Otwarły się wierzeje cerkwi więziennej, idzie przez podwórze uroczysta procesja, rozgłośna fala śpiewu bije pod niebiosy. Żołnierz otrząsnął się, wyprostował, zdjął czapkę by się przeżegnać i... zamarł z podniesioną do modlitwy ręką: włóczęga, dosięgłszy ziemi, szybko biegł ukryć się w burzanach.

— Stój, stój... kochanie... bracie — wołał wartownik, w przerażeniu chwytając karabin. Wszystko to, czego się bał, przed czym drżał, zbliżało się ku niemu nieokreślone, straszne w osobie tej uciekającej, szarej postaci. „Służba, odpowiedzialność" — przelatuje przez myśl żołnierza, i podniósłszy karabin, mierzy do biegnącego. Nim opuścił kurek, z rozpaczą zamknął oczy...

A nad miastem znów płynie i krąży w przestworzach harmonijny, pełen radości śpiew dzwonów i... znów nadpęknięty głos dzwonu więziennego trzepoce się i drży w powietrzu, jakby jęk podstrzelonego w locie ptaka. Z za murów miasta lecą w dalekie pola tony radosnej, tryumfalnej pieśni „Chrystus zmartwychwstał!"

I nagle za murem więzienia, zagłuszając śpiewy i dzwony, huknął strzał... Odpowiedział mu słaby, nabrzmiały bezsilną skargą, jęk bolesny — i... wszystko umilkło.

Tylko poprzez pola smutne echo powtarzało ostatnie odgłosy karabinowego strzału.

Tłom. *Irena Kalinowska.*

To drzewo rozpostarło szeroko swe konary
Na cztery świata strony, nad czterech stron obszary
I strząsa z nich na łąki dalekie i na pola
Owoce, których imię — ciemięstwo i niewola.
To drzewo zwie się — Rosja...
Czy carska, czy sowiecka —
Zaborcza jednakowo, tyrańska i zdradziecka.
I zawsze w niej panuje potężna jakaś klika,
Łańcuchy ktoś tam kuje i wiąże niewolnika.
I choć tam nowych dźwięków zabrzmiała pełna gama,
Lecz treść tych nowych pieśni została taka sama:
Czerwony sztandar dziś tam dla państwa celów służy,
A państwo — w służbie klice usilnie rolę płuży,
A lud im wszystkim służy, — jak dawniej — ciemny, dziki,
Okrutny i zachłanny — te same niewolniki!

IV.

Cóż tobie teraz, Gruzjo, Wilsona formuł brzmienie,
Co tobie — prawo ludów na samookreślenie,
Co może pomódz Liga Narodów — sędzia świata —
Ofierze — w ciemnym kącie dławionej ręką kata!

— — — — — — — — —

Tyś taka oddalona, choć taka dla nas bliska!
Na krańcach gdzieś tam świata ukryte masz sidliska,
Samotnaś, jak sierota, na skraj rzucona świata
Skąd nawet brzęk łańcucha ni krzyk twój nie dolata
Przez góry i przez morze,
Zdziczałych pól bezdroże
I przez pustynię ducha...
Nie może, nikt nie może
Pomocnej podać dłoni, — nikt ciebie nie osłoni, —
Samotna cierp — nieboże — w dalekiej swej ustroni!

V.

Lecz wytrwaj!
Aż do końca!
Aż do zbawienia — słońca!
Jak wytrwał Prometeusz — krzywdzonych mas obrońca,

— — — — — — — — —

W tajnikach gór podniebnych przez złomy i urwiska
Do lotu rwą się orły i piorun grzmi i błyska...

— — — — — — — — —

Z ludzkiego ducha mroków — ku słońcu przez błękity
Skrzydlaty genjusz rwie się na ideałów szczyty...

— — — — — — — — —

Ufaj, Gruzjo!
Nadejdzie i twojej czas obrony!
Jest braterstwo!
Jest miłość!
I sztandar jest czerwony!

— — — — — — — — —

Nie tamten — bolszewicki — skalany zbrodni rzeką,
Z którego krew niewinna i łzy niewinne cieką, —
Nie tamten — prawosławny — nie tamten — zbeszczeszczony,
Lecz międzynarodowej łączności znak czerwony!

— — — — — — — — —

I nie ten krzyż, co w ręku obłudy w bicz się zmienia —
Pobłogosławi drogi twojego wyzwolenia, —
Lecz ten, co więzy cudze ofiary mocą kruszy
I szerzy miłość świętą — zbawienie ludzkiej duszy.

VI.

Bądź, Gruzjo, pozdrowiona, w cierpienia aureoli!
Ten dobrze Cię rozumie, kto sam był też w niewoli, —
Kto miał — jak Ty — w swej doli
Wstrzymany pęd sokoli
I musiał spadać na dół ze szlaków swego lotu
Na krwawych tęsknot padół
i śmiertelnego potu...

— — — — — — — — —

Pozdrawia Ciebie Polska, daleka męczennico!
Pozdrawia ogniem wiary,
nadziei błyskawicą!
Braterska łączność ludów —
nie złuda, nie iluzja!
Jak orły — wolna będziesz!
Niech żyje wolna Gruzja!

F. Cichawoda.

25-lecie rosyjskiej soc.-demokracji

1898 — 1923.

W r. 1898 odbył się I-szy zjazd rosyjskiej partji soc. demokratycznej. Z inicjatywy kijowskiej grupy „Raboczaja Gazieta" zebrali się w Mińsku (Litewskim) przedstawiciele petersburskiej, moskiewskiej, kijowskiej i jekaterynosławskiej organizacji, pozatem „Bundu" i grupy „Raboczej Gaziety". Razem, pono 14 marca 1898 r., rozpoczęło obrady aż — dziewięciu delegatów... I-szy ten zjazd wybrał Komitet Centralny, uchwalił nazwę partji, polecił zredagowanie Manifestu partyjnego i t. d. Wprawdzie prawie wszyscy delegaci zjazdu i członkowie C. K. zostali niebawem aresztowani, ale początek był zrobiony. Początek — bądź co bądź — wielkiego dzieła: politycznego zjednoczenia rosyjskiego proletarjatu pod sztandarem socjalistycznym. Następny zjazd odbył się dopiero w r. 1903 (zagranicą) — ale spowodował rozbicie nibyto zjednoczonej partji na odłamy bolszewicki i mieńszewicki — w sporach nad zasadą organizacyjną ujawniły się już (na razie bardzo niewyraźnie) późniejsze dążenia Lenina do skrajnego centralizmu, do dyktatury Centr. Komitetu partji i t. d.

Jakieś *fatum* zaciążyło nad rosyjską socjalną demokracją. Ściga ją aż do tej chwili. Nie trzeba chyba dodawać, iż to fatum tkwiło w rosyjskich warunkach społecznych.

Wiek 19-ty w Rosji — to nieustanne próby zrywania jarzma samodzierżawia. Po oficerskich próbach 1825 r. (dekabryści) nadzieje rewolucyjnej inteligencji skupiły się — na chłopie i powstały przeróżne gatunki rewolucyjnego „narodniczestwa" (Bakunin-Łazarow). Partja „Ziemla i Wola" była punktem kulminacyjnym tej rewolucyjnej wiary w lud wiejski. Ale lud — ani drgnął... W późniejszym teroryzmie „Narodnej Woli", w tym bohaterskim pojedynku pomiędzy garstką inteligencji a samodzierżawiem, już się ujawnił sceptycyzm w stosunku do chłopa. Chłop zawiódł, inteligencja zawiodła, cóż dalej? Następuje czarna reakcja lat 80-ch (epoka Aleksandra III-go) z jej tołstojowską rezygnacją, mistycyzmem W. Sołowjewa, jękiem poetyckim Nadsona.

Rośnie jednak nowa siła. Już N. Wola znajduje pewne oparcie wśród robotników. Marksiści gwałtownie likwidują naiwną wiarę narodników w osobliwe, własne, antykapitalistyczne drogi rozwoju Rosji. W r. 1883 tworzy się zagranicą marksistowska grupa literacka „Oswobożdienje Truda" z Plechanowym. Powstają luźne organizacje soc. demokratyczne w Rosji. Szybko się rozwija rosyjski kapitalizm. W r. 96 wybuchają w Rosji (Petersburg) wielkie strajki. W r. 97 Lenin w broszurze „Żądania rosyjskich S.-D." nawołuje do stworzenia ogólno-rosyjskiej partji. W r. 98 — jak wspominaliśmy — odbył się wreszcie I zjazd.

Jaką rolę miała do spełnienia nowa partja w Rosji carskiej? Jest to zagadnienie centralne. Od odpowiedzi zależy zrozumienie całego „fatum" — smutnego fatum ros. soc. demokracji.

Niema tu miejsca na szczegółową analizę. Podkreślimy jednak moment główny, mianowicie — *ruch robotniczy stał się poprostu osią czynnego życia politycznego.* Inteligencja rewolucyjna przylgnęła do niego; chłop, wprawdzie sam bierny, ale z wielką potencjalną ślepą siłą rewolucyjną (spowodowaną przeżytkami feudalizmu) czekał czynu wyzwoleńczego od robotnika. Burżuazja była słaba (częściowo na utrzymaniu rządu, częściowo importowana); drobna burżuazja była radykalna, gdyż nie była związana z rodzimym kapitałem. Tymczasem na skutek celowej polityki rządowej przemysł się rozwijał; w chłopskiej Rosji niezmiernie skoncentrowany proletarjat zajął wszystkie główne punkta strategiczne (Petersburg — metalurgja, Moskwa — włókniarstwo, Don — węgiel, Urał i t. d.). Jasną jest rzeczą, iż organizujący się proletarjat stał się czynnikiem potężnym, nawet decydującym. W historji rosyjskiej rewolucji klasa robotnicza zajęła miejsce kierownicze.

Powstało nebezpieczeństwo szalonego przeceniania roli proletarjatu. Pewna, że masy chłopskie tylko czekały hasła rewolucyjnego, aby rzucić się do walki o ziemię, do walki z resztkami feudalizmu (brak ziemi, wysokie dzierżawy, przywileje „dworiaństwa" etc.). Niemniej przeto kraj pozostał zacofany w swej budowie gospodarczej (prymitywna gospodarka mużyka) i kulturalnej (brak wyszkolenia demokratycznego i oświaty). Pociągnąć za sobą masy włościaństwa soc. demokracja mogła, ale przebudować mużycki kraj na gospodarkę socjalistyczną?!

Rozpoczęła się jednak polityka złudzeń. Niektórym Sd. z Leninem na czele stopniowo zaczęło się wydawać, iż wszystkie skomplikowane kwestje są tylko kwestjami siły, kwestjami organizacji i centralizmu.

Już na II zjeździe (1903) zarysowuje się rozłam między mniejszością Martowa i większością (bolszewicy) Lenina, dążącą do jaknajściślejszego centralizmu partyjnego. W swej książce (1902 r.) „Czto dziełać?" Lenin dowodził, iż klasa robotnicza *sama przez się* jest skłonna do wąskich horyzontów zawodowych; dopiero organizacja zawodowych rewolucjonistów narzuca jej stanowisko socjalistyczne.

Iluzjonizm bolszewicki potężniał. Rzucono hasło „hegemonji proletarjatu" i objęcia władzy. Z bardziej realistycznie myślącymi mieńszewikami prowadzono walkę nieubłaganą. W r. 1905 bolszewicy urządzają w Londynie swój frakcyjny zjazd, a mieńszewicy w Genewie swoją odrębną konferencję. Trocki pisze książkę, w której dowodzi, iż rosyjska rewolucja będzie socjalistyczną rewolucją. Sztokholmski „zjednoczeniowy" zjazd 1906 r. nic nie zmienił w tem, iż ros. soc. demokracja właściwie była *dwiema* nawzajem zwalczającemi się partjami.

Wreszcie wojna i rewolucja 1917 r. Bolszewicy rozpoczynają nagonkę na umiarkowany rząd socjalistyczny, obejmują władzę, rozpędzają konstytuantę, likwidują demokrację w jej samych początkach. Iluzjonizm dosięga szczytu. Trocki („Anti-Kautsky") ogłasza za wroga proletarjatu każdego socjalistę, kto nie wierzy w przejście do ustroju socjalistycznego. Bucharin proklamuje „naukowo", że przez *gwałt* niebawem ujrzymy obiecaną ziemie socjalizmu. Słowem, wszystko sprowadzono do kwestji *siły;* „marksiści" zaprzeczyli swemu punktowi wyjścia i zaczęli nauczać, iż bez względu na strukturę społeczną, można szybko socjalizm urzeczywistnić.

Ale — wszelki iluzjonizm polityczny ma—krótki oddech. Realne stosunki chłopskiej Rosji szybko zlikwidowały iluzje: „NEP", spekulacja, ruina gospodarcza, imperjalistyczny militaryzm — tyle zostało ze złudzeń...

Tak się działo wśród bolszewików. Ale i mieńszewicy nieco się poddali iluzjom socjalizacji Rosji. I dopiero *teraz* Dau i Martow w swem piśmie „Socjalisticzeskij Wiestnik" grzebią iluzje i cofają się na pozycje demokratyczne.

Tak swoista budowa społeczna Rosji (słabość burżuazji przy skoncentrowanym proletarjacie i walczącym z feudalizmem włościaństwie) spowodowała niesłychane złudzenia polityczne. Niewyćwiczonej w warunkach demokratycznych partji nie udało się zająć miejsce polityczne zgodne z realnym układem sił.

Smutne to 25-lecie... Część mieńszewików na emigracji, część na zesłaniu lub w więzieniach. Bolszewicy zaś są przy władzy, ale żadnym szychem naciągniętej fra-

Obłąkani królowie.

Polska jest Republiką na zasadzie jednomyślnej uchwały Sejmu Ustawodawczego. Niemniej są stronnictwa na prawicy, hołdujące cichcem monarchizmowi, a nawet niektórzy publicyści jawnie od czasu do czasu oświadczają się za monarchją. Biedne, ubogie serca i mętne głowy, słabe charaktery olśniewają jeszcze słowa: „majestat", „monarcha", „pomazaniec boży". Nic to, że pomazańcy niemieccy, austrjaccy, rosyjscy, byli dla narodu polskiego w ciągu półtora wieku katami i złodziejami, nic to, że nawet jako rządcy „swych kochanych ludów" wykazali skrajne niedołęstwo w rządzeniu, doprowadzili do wojny światowej, która ich pogrążyła i korony postrącała im z głów, jak czapki błazeńskie — naszych monarchistów te przykłady nie odstraszają. Od czasu do czasu coprawda nieśmiało, podnoszą głos w obronie swej śmiesznej idei. Tak niewolnik przyzwyczajony do łańcucha, tęskni doń nawet na wolności.

Tow. dr. Władysław Gumplowicz, pisząc książkę p. t. „Obłąkani królowie" („Szkice z dziejów państw monarchicznych" nakładem „Księgarni Robotniczej") miał na celu przypomnieć naszym naiwnym monarchistom korowód warjatów, idjotów i łotrów, co będąc „pomazańcami bożymi", niemniej byli nieszczęściem narodów i państw. Snuje się przed naszemi oczyma łańcuch kretynów królewskich od Joanny Szalonej aż do Pawła Romanowa. Z racji urodzenia należał im się tron i rządzili, chociaż byli obłąkańcami i nie było żadnej prawnej mocy, któraby ich usunęła. Albowiem prawo dziedzictwa korony jest „święte". Gumplowicz stwierdza, że wogóle wśród rodzin królewskich roi się od matołków i kretynów. Przyczyną tego faktu jest i było kojarzenie małżeństw królewskich między najbliższymi często krewnymi. Związki takie, niedopuszczalne między śmiertelnikami zwykłymi, zawsze zyskiwały aprobatę papieża, jeśli szło o rodziny monarsze. Stąd takie mnóstwo wyrodków, dekadentów, kretynów, albo wprost już obłąkańców i warjatów koronowanych. Jeżeli z krwią monarszą mieszała się niekiedy krew zdrowa, świeża, — to zawsze i wyłącznie tylko dzięki kochankom, jakich sobie zdobywały cesarzowe i królowe, rekompensując w ten sposób niedostatki małżeńskiego, królewskiego łoża. Dlatego również roi się wśród rodzin królewskich od — bastardów i dzieci „naturalnych". I tak Franciszek Józef, cesarz austrjacki, stary, smutny bandyta, jak nazywali go Francuzi podczas wojny, nie był wcale Habsburgiem, ani po mieczu, ani po kądzieli — jak stwierdza Gumplowicz, — ale synem kochanka swej matki, pułkownika Jellaczicza. Również z linji bastardów pochodzili pomazańcy, carowie wszech Rosji, Mikołaj I, Aleksander II, Aleksander III i rozstrzelany przez bolszewików, ostatni z Romanowych, Mikołaj II. Ostatni cesarz niemiecki, Wilhelm nie jest wprawdzie klinicznym okazem warjata, ale był nieznośnym, przeciętnym, nadętym durniem i manjakiem, który sobie ubrdał, że jest naprawdę „pomazańcem" i ta jego fantazja przedłużyła wojnę światową o parę miesięcy. Gdyby się zrzekł tronu we wrześniu, rzeźnia światowa skończyłaby się wcześniej.

Tow. Gumplowicz ograniczył się w swej książce wyłącznie do królów wyraźnie obłąkanych i opisuje ich dzieje, oraz potworny wpływ, jaki wywierali na dzieje swych „kochanych ludów". Wypływa to logicznie z założenia, jakie sobie autor postawił. Wybiera też tych koronowanych warjatów z różnych czasów i dynastji. Są tam więc warjaci Burbonowie, Habsburgowie, Romanowy, królowie obłąkańcy angielscy, szwedzcy i portugalscy. Cały, olbrzymi, grozę i politowane budzący wieniec idjotów notorycznych, którzy rządzili narodami. Opisuje skutki ich panowania, nieszczęścia, jakie ściągali na swe kraje, mordy, skrytobójstwa i rozpustę, jakie szalały wśród rodzin królewskich z wieku na wiek wyradzających się aż do zwierzęctwa pod względem fizycznym i umysłowym.

Książka pisana jest popularnie i rzeczowo. Jeśli w toku opowiadania natknie się autor na jakiegoś rozsądnego i normalnego króla, chętnie mu przyznaje, że pod względem umysłowym stał na równi ze swymi poddanymi. Idzie mu tylko o to, aby przypomnieć czytelnikom, a tym, którzy historji prawdziwej królów nie znają, wykazać, jakim potwornym pasorzytem ludzkości były i są dynastje królewskie i cesarskie, jakie nieobliczalne i złowrogie następstwa sprowadza ustrój monarchiczny. Książka jest może tylko nieco przeładowana. Autor wybiera i opisuje z okresu ośmiu wieków królewskich warjatów. Lepiej może byłoby dla przejrzystości książki ograniczyć się do warjatów, kretynów i łotrów austrjackich, niemieckich i rosyjskich. Tych zna Polska bliżej — ale z historji i podręczników, narzucanych przez rządy zaborcze i ukrywających, albo fałszujących prawdę. Powinno się koniecznie napisać historję naszych zaborców w świetle nagich faktów historycznych. W Polsce żyją po dziś dzień jeszcze ludzie, którzy niezbyt dokładnie zdają sobie sprawę z tego, w jak okropny, okrutny, bezwstydny sposób łupili, okradali i katowali Polskę przez półtora wieku „pomazańcy boży" oraz kierowane przez nich rządy. Istnieje trochę monografji historycznych, traktujących ten temat, ale jest rzeczą niezbędną i byłoby czynem obywatelskim, gdyby jakiś historyk napisał dzieło męczeństwa naszego, uwzględniając te wszystkie dokumenty, fakty i zakulisowe tajemnice stanu, których ujawnienie podczas zaborów było wyłączone, a które drogą konspiracyjną trafiały tylko do nielicznych stosunkowo jednostek.

„Szkice z dziejów państw monarchicznych" Gumplowicza wskazują, w jaki ton uderzyć należy. W ton jasny, niczego nie traktujący „oględnie".

Caryca Katarzyna była prostytutką. Car Paweł był klinicznym warjatem. Inni carowie byli ludźmi wprawdzie normalnymi, ale dlatego, że pochodzili od praszczura niewiadomego nazwiska (jednego z kochanków Doroty Wirtemberskiej, matki Mikołaja I), który był może oficerem — może lokajem? Tak samo Habsburgowie. Ferdynand I, cesarz austrjacki (1835 — 1848) był klinicznym matołem. Jego następca, Franciszek Józef, panujący „miłościwie" od r. 1848 aż do 1916-go — bastardem, a jego rzekomy ojcec, arc. Franciszek Karol, był też matołem. Ostatni cesarz Habsburg, Karol, był natomiast tylko zwyczajnym osłem.

Co za kapitalne widowisko! Nasza arystokracja, chciwie przyjmująca tytuły i urzędy dworskie przy dynastjach zaborczych, skacząca na czterech łapkach przed matołami i bastardami koronowanymi!

Taka jest zakulisowa prawda dziejów dynastji monarchistycznych.

I pomyśleć, że losy Polski oraz innych „kochanych ludów" zależały od tego rodzaju stworzeń! I pomyśleć, że nasi monarchiści marzą o sprawieniu Polsce podobnego dementyka i potencjonalnego warjata i że widzą w tem zbawienie kraju!

Prawdziwie nieśmiertelna jest głupota ludzka!

Z. K.

zeologji nie mogą zamaskować swej ruiny wewnętrznej. Tak się mści przecenianie roli proletarjatu w agrarnym kraju.

Niewątpliwie jednak ros. soc. demokrację czeka jeszcze epoka odrodzenia i rozkwitu. Przez jakie jeszcze przejdzie próby dziejowe, — kto to wie? Ale w przyszłej demokracji rosyjskiej niewątpliwie odegrywać będzie wielką rolę. Życzymy jej tego szczerze. Chcielibyśmy tylko widzieć ją całkowicie wolną od metod socjalnego iluzjonizmu i od przeżytków rosyjskiego państwowego centralizmu.

Twardą szkołę przeszła ros. soc. demokracja w ciągu tych lat 25-ciu. Torowała za to swemi ciężkiemi doświadczeniami bratnim partjom w innych krajach drogę do lepszego zrozumienia warunków i metod klasowej walki proletarjackiej.

K. Czapiński.

Mały feljeton.

To, co najważniejsze.

Pan Jan Kapistran, urzędnik państwowy klasy VIII, wrócił z lombardu i wyłożył na stół garść zmiętoszonych papierków.

Ślubna I klasy żona pana Jana Kapistrana chwyciła banknoty i gorączkowo zaczęła liczyć.

— Jeden, dwa, trzy... dwadzieścia osiem, dwadzieścia dziewięć, trzydzieści.

— Co! — zawołała — tylko tyle?! Trzydzieści tysięcy?! Trzydzieści tysięcy za twoje prawie nowe futro na prawdziwych... no, jakże to się nazywa?

— Na prawdziwych polędwicach — podpowiedział pan Jan Kapistran.

Pani Pelagja skoczyła. Sponsowiała. W oczach jej zaświeciły złe ogniki.

— Co?!.. Żarciki stroisz?!.. Mnie serce pęka, a ty, ciemięgo jeden, będziesz sobie żartował?.. Może mam ci za trzydzieści tysięcy święta wyprawić?! Co?.. O, nieszczęsna, pocom ja wyszła za takiego ciemięgę i safandułę? — biadała pani Pelagja.

— Nie wiem — odparł spokojnie małżonek — i również odżałować nie mogę.

Pani Pelagja jeszcze trochę postękała, pojęczała, pochlipała i wreszcie uspokoiła się.

— Więc jakże będzie ze świętami, niedołęgo jeden?

Pan Jan Kapistran poważnie się zastanawiał.

— Ano — rzekł — kupimy tylko to, co najważniejsze.

— Taka drożyzna — jęczała pani Pelagja — marna baba conajmniej dziesięć tysięcy.

— Można się obejść bez baby — zauważył nieśmiało pan Jan Kapistran.

— Naturalnie, taki mąż, jak ty — syknęła pani Pelagja — więc, co kupić, gadaj że!.. Jajko 600 marek sztuka.

— Można żyć bez jajek — zauważył flegmatycznie małżonek.

Pani Pelagja już nic nie odpowiadała.

— Więc może trochę szynki? 8000 marek funt — radziła się pani Pelagja.

— To nie najważniejsze — odparł sucho p. Jan Kapistran — ja tam niespragniony jestem szynki.

Pani Pelagja nic już nie odpowiedziała. Jeno trzasnąwszy drzwiami, wyszła do kuchni.

Pan Jan Kapistran zgarnął ze stołu pieniądze i wyszedł na miasto.

Wrócił po godzinie z pakiecikiem w ręku. Rozwinął i ustawił na stole miniaturowy stoliczek z miniaturowem święconem.

Były tam i jaja i baba i placek i szynka i wódka i wino, ale wszystko w miniaturze.

— Widzisz, duszko — rzekł pan Jan Kapistran — w dobie rozwielmożnienia się paska, w czasach orgji drożyźnianej i w chwili, kiedy prawa uchwalają rozmaite Pluty — mnie, urzędnika państwowego nie stać na święta, co najwyżej — na złudę święta, na złudę święconego, na złudę tego wszystkiego, co inni mają w rzeczywistości.

— A złuda — dodał — to przecież „to, co najważniejsze".

Ultimus.

Knowania reakcyjne przeciwko Magistratowi łódzkiemu.

Jak się dowiadujemy, reakcja łódzka, której rozwiązanie Rady Miejskiej dodało „skrzydeł", przypuszcza obecnie szturm na Magistrat łódzki, pełniący swe obowiązki do chwili wyboru nowej Rady.

Żywioły „chjeńskie" zabiegają o rozwiązanie Magistratu, który jest dla nich równie nienawistny, co b. Rada o większości socjalistycznej. Chcąc uzyskać większość w wyborach 13-go maja, reakcja sądzi, że polepszy swe szanse wyborcze, jeżeli doprowadzi jeszcze do rozwiązania Magistratu.

W tym celu „Chjena" łódzka wywiera nacisk na władze wojewódzkie, które idą jej na rękę, oplątując siecią szykan biurokratycznych Magistrat.

Wystarczy np., by jakiś anonimowy denuncjant doniósł województwu na Magistrat, a natychmiast zjawia się urzędnik w celu sprawdzenia, ile jest prawdy w anonimowem oszczerstwie.

Ale reakcja łódzka nie dowierza zbytnio własnej sile i stara się energicznie o pomoc władz centralnych.

I oto przyznać trzeba, że zabiegi te mają powodzenie. P. Sikorski, jako min. spr. wenętrznych, zajmuje wobec Magistratu łódzkiego takie stanowisko, jakgdyby w Polsce nie było pilniejszego zadania nad walkę z samorządem. Władze centralne wtrącają się do najdrobniejszych spraw samorządowych, krępując każdy ruch Magistratu.

Oto np. p. Sikorski wystąpił do Magistratu z kilku „poleceniami" i zarzutami, które budzić muszą zdumienie. Żąda on mianowicie obniżenia płac pracownikom magistrackim, ustanowionych przez Radę Miejską, wiedząc chyba dobrze, że pracownicy na to się nie zgodzą i że doszłoby do strajku. P. Sikorski wytacza niczem nieuzasadnione pretensje, jakoby Magistrat łódzki nie wyzyskiwał należycie środków podatkowych miasta, a tymczasem sumy podatkowe leżały w Warszawie po 4—14 miesięcy, tracąc na wartości w miarę spadania marki!

Wogóle omotano Magistrat łódzki zarówno ze strony władz wojewódzkich, jak też centralnych, intrygami biurokratycznemi, zmierzającemi wyraźnie do unicestwienia samorządu i przysługujących mu praw.

W czyim to się dzieje interesie, prócz interesu „Chjeny"?

ST. ANDRZEJ RADEK.

Krakowska Wielkanoc warszawskich bojowców.

Ile się nagłodowali i co się przytem naprzeklinali, naśmiali i nażartowali z własnej niedoli — to już pozostanie ich tajemnicą i zasługą, że harde swoje dusze w ryzach i gotowości bojowej do końca utrzymali. Więc kiedy w Wielki Piątek każdy z nich dostał po koronie i 75 centów — postanowili godnie uczcić Zmartwychwstanie Pańskie i ruszyli do sklepów po sprawunki. Po drodze obsiedli ławkę na plantach i poczęli się naradzać.

— Trzebaby, uważacie — jakoś tradycyjnie... Wanilji, albo gałki muszkatołowej...

— Po djabła?!

— „Baby" będzie nam przypominało.

— Eh, mnie i bez tego pachną baby — ozwał się trzeci — przeprowadzając oczami ładną blondynkę.

— W takim razie co kupujemy?

— Ja mówię tak: najpierw chleba i słoniny, potem ze ćwierć kartofli i „Karpatówki" gąsior.

— „Karpatówki"? To lepiej już oleju rycynowego. Masz ołówek? Pisz:

— Dwa pęcherze okowity...

— Skąd okowity dostaniesz?

— Pójdziemy nad granicę i od szwarcowników... dwa pęcherze okowity, jedną szynkę, pięć jaj i ćwierć kartofli.

— Dopisz jeszcze cynamonu.

— Cynamonu?

— Tak jest. Dorzuci się do okowity, aby tak nie śmierdziała, a resztę się potłucze i posypie kartofle. Nie macie pojęcia jakie to pożywne.

A jak nie chcecie, to ja kupię za swoje.

— No dobrze. Ćwierć kilo cynamonu. Co jeszcze?

Jabym radził jeszcze masła, chrzanu i wódki.

— Jest już okowita, ale chrzanu możnaby. Będzie wyglądało po świątecznemu.

— Dobrze, zapisywał pierwszy, chrzanu wiązkę. Co jeszcze?

— Kiełbasy, jaj i cukru.

— Kiełbasa droga, a jaja już są. Cukru? Tak. Dwa kilo cukru. Co jeszcze?

— Bukszpanu wiązkę.

— Co to takiego?

— No, takie ziele, co go się wtyka w jaja „baby" świątecznej...

— E jej! Palec sobie w nos wetknij, jak nie wiesz, co doradzić.

— Przepraszam. Mówiliście — aby tradycyjnie, godnie, a bez bukszpanu jak? U nas, pamiętam, zawsze był stół bukszpnem ubierany.

Jak nie będzie bukszpanu, to nie będzie żadnej uroczystości.

— Przesąd burżuazyjny.

— Nie. Biały ma rację.

— Trochę zieloności, nawet w kartoflu zaraz, uważasz, tego... Widzisz, że co innego...

— No, zieloności tak, ale jakiegoś tam bukszpanu? Sama nazwa tego zielska określa co to za gatunek: — buksz-pan. Jechał go sęk!

— No to jak, pisać, bukszpan, czy nie?

— Nie pisać!

— Dobrze. Co jeszcze?

Bojowcy zaczęli wytrzeszczać oczy na omszałe mury jakiegoś kościoła i przypominać sobie, coby tu jeszcze potrzebne było na one święta.

— Wódka jest?

— Jest.

— Hm, a chrzan i jajka?

— Także są.

— Psiakrew, dopiero. Cóżeś się tak zamyślił?

— No myślę — co jeszcze?

— Taaak. Wiecie co? Chodźmy najpierw zjeść coniebądź. Potem będzie nam łatwiej. Dziś Wielki Piątek...

Poszli...

— Eee, panie? Dajno pan nam tu jeszcze jedną karafkę, dowodził Błyskawica. Wszystko jedno, uważacie. Abo to człowiek wieczny? Ja tego psa, policmajstra zcierpieć nie mogłem. W cyrkułach ludzi katował, że aż żebra pękały, a jak na miasto wyjeżdżał, to rysakiem, w kibitce stojąc i z rewolwerem w ręku. Kozacy za nim, przed nim, wątroba się we mnie przewracała na ten widok. Aż raz tak wyjechał i już żywy nie wrócił...

— Słuchajcie, zatroskał się któryś, ale nam zabraknie na sprawunki.

— Niech je piorun strzeli! Na djabła nam sprawunki? Słuchajcie, co powiem: Kupmy Ignacowi bukszpanu i jedźmy do „kraju", czego my się tu pałędamy; czego się w tym zapleśniałym Krakowie doczekamy? Są ludzie w „kraju", walczą i nie uciekają, a my, śmierci się boimy, stryczka? Niech żyje rewolucja!

— Wiwat! Niech żyje!

Kiedy wyszli z restauracji, cały Kraków już spał, nawet policjanci drzemali w zakamarkach.

Niewiadomo dlaczego — wydało się bojowcom, że są w Warszawie. Powybijali z bruku kamienie, ponakładali je sobie w czapki i, tak uzbrojeni, ruszyli ze śpiewem „Czerwonego" w stronę Wisły. Nazajutrz obudzili się w więzieniu, zw. „Pod telegrafem", a po tygodniu odstawiono ich do granicy niemieckiej, skąd, zaraz za pociągiem, rwali piechotą z powrotem do Krakowa.

Nie prędko jeszcze mieli wrócić do „kraju".

Obchód 30-lecia P. P. S.

NOWY SĄCZ.

Obchód 30-lecia PPS. odbył się w sali Domu Robotniczego. Przewodniczący tow. Cich, zagajając uroczystość, zaznaczył, że dla N. Sącza obchód ten ma specjalne znaczenie, albowiem organizacja polityczna w N. Sączu zapoczątkowana została w r. 1892. Mówca odczytał spis zmarłych członków pierwszych zarządów z roku 1892 i 93, których pamięć uczczono przez powstanie. Następnie powitał 12 jubilatów, którzy od r. 1892 i 93 stoją w szeregu PPS., biorąc czynny udział w zarządach i pracy oświatowej.

Piękny referat o historji PPS. wygłosił pos. tow. dr. Marek. Resztę uroczystego wieczoru wypełniły deklamacje tow. Sentycza, produkcje chóru robotniczego „Echo" i orkiestry kolejowej, oraz przedstawienie teatru robotniczego, który odegrał jednoaktówkę Libańskiego „W katordze".

ZAMOŚĆ.
(Kor. własna).

Obchód 30-lecia PPS. wypełnił salę Rady miejskiej po brzegi.

Po odegraniu „Czerwonego Sztandaru", przewodniczący tow. Malinowski zagaił zebranie, poczem nastąpiły powitania delegatów związków zawodowych.

Następnie przemawiali: tow. Stasiewicz o znaczeniu socjalizmu wogóle i tow. Malinowski o powstaniu i rozwoju PPS.

O zasługach PPS. w walce o niepodległość Polski, oraz o pracy klubu PPS. w obu Sejmach mówił tow. Kazanecki.

Zabrał głos jeszcze ob. Michalczak, który złożył partji naszej życzenia imieniem powiatowego koła „Wyzwolenia".

Opuszczono salę przy dźwiękach „Warszawianki".

ZDUŃSKA WOLA.
(Kor. własna).

Dla uczczenia 30-lecia PPS. lokalny komitet PPS. urządził w dn. 18 marca r. b. pochód przez miasto ze sztandarami i orkiestrą, a wieczorem w przepełnionej sali straży ogniowej — Uroczystą Akademję.

Po przemówieniach tow. Mażuchowskiego w imieniu Związku Zawodowego Przem. Włóknistego, oraz tow. Langnera w imieniu kooperatywy „Związkowiec", tow. Kuczewski opowiedział dzieje PPS. W Akademji wzięły też udział orkiestra straży ogniowej i T. U. R., którego chór wykonał kilka pieśni, a sekcja dramatyczna odegrała „X-ty pawilon"; również wygłoszono szereg deklamacji. Trzeba nadmienić, że wykonanie pieśni, deklamacji i sztuki było bez najmniejszego zarzutu, co najlepiej świadczy o sprężystości i sprawności T. U. R., które u nas istnieje dopiero od 3 tygodni.

Uchwały Zw. Powstańców G.-Śląskich

W dniu 25 b. m. 1923 r. odbyło się w Katowicach zgromadzenie powstańców górnośląskich, na którem powzięto rezolucję w sprawie ucisku ludności polskiej na czeskim Śląsku Cieszyńskim. Rezolucja wzywa Rząd, aby dołożył wszelkich starań w kierunku przyznania ludności polskiej, zamieszkałej pod zaborem czeskim, praw zagwarantowanych uchwałą Rady Ambasadorów, a także wzywa Sejm, aby nie ratyfikował decyzji Rady Amb. z dnia 28. VII. 1920, ani żadnych umów z Czecho-Słowacją, dopóki rząd czeski nie cofnie swych antipolskich zarządzeń.

Wszystkim czytelnikom „Robotnika" zasyłamy życzenia Wesołych Świąt.

Redakcja.

Kronika polityczna.

WYJAZD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO SPAŁY.

Prezydent Rzeczypospolitej wraz z rodziną oraz swymi gośćmi p. marszałkiem Sejmu Ratajem, małżonką p. marszałka, oraz małżonką p. prezesa Rady ministrów gen. Sikorską, wczoraj o godz. 10 min. 30 wyjechał do Spały.

Prezes Rady ministrów udaje się do Spały w dniu dzisiejszym. (P. A. T.).

KONFERENCJA PRASOWA.

W najbliższych dniach po świętach Wielkanocnych odbędzie się konferencja prasowa w prezydjum Rady ministrów. Na konferencji będą obecni z ramienia Rządu prezes Rady ministrów Sikorski, wszyscy ministrowie i kierownicy ministerjów, a prasa będzie reprezentowana przez przedstawicieli dzienników stołecznych i prowincjonalnych.

SPROSTOWANIE FAŁSZYWYCH INFORMACJI.

Sprawa Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Kierownik ministerjum oświaty Mikułowski - Pomorski wystosował pismo do przewodniczącego Komisji oświatowej Senatu p. Kalinowskiego, w którem prostuje fałszywe pogłoski, obiegające w prasie na temat przyczyn odrzucenia przez Senat projektu ustawy o rozciągnięciu ustawy o szkołach akademickich na Akademję Sztuk Pięknych w Krakowie. Dzienniki wskazywały, jako na źródło tych informacji na p. Kalinowskiego. Według tych pogłosek przyczyną odrzucenia wzmiankowanego projektu miało być niedbalstwo ze strony Ministerjum, które rzekomo nie nadesłało Komisji oświatowej Senatu odpowiednich materjałów i informacji.

P. Mikułowski-Pomorski zadaje kłam tym wszystkim wadomościom, które stawiają bezzasadnie ministerjum w niekorzystnem świetle. Z jednej strony dyskusja w Senacie wskazuje, że inne zupełnie były przyczyny odrzucenia ustawy, z drugiej zaś Komisja nie zażądała żadnych informacji od ministerjum, któreby je w każdej chwili dostarczyło. P. Mikułowski-Pomorski, wskazawszy na przykre skutki, wywołane przez te bezpodstawne wiadomości zwraca się w końcu listu z prośbą do p. Kalinowskiego o sprostowanie.

USTĄPIENIE DOWÓDCY OKRĘGU KORP. Nr. 1.

Dowódca okręgu korp. Nr. 1 (Warszawa), gen. dyw. Mieczysław Kuliński, na własną prośbę ustępuje z zajmowanego dotychczas stanowiska, udając się na dwumiesięczny urlop wypoczynkowy.

Gen. Kuliński po powrocie z urlopu objąć ma jedno z naczelnych stanowisk w armji.

PRACE NADZWYCZAJNEGO KOMISARJATU ZWALCZANIA DROŻYZNY.

Po świętach Wielkanocnych Nadzwyczajny Komisarjat zwalczania drożyzny zamierza: 1) kontynuować akcję zaopatrzenia w cukier bezpośrednio miast i spółdzielni, 2) zapewnić spółdzielniom otrzymanie pewnych kredytów towarowych w zbożu i soli, 3) umożliwić spółdzielniom korzystanie z tańszego kredytu w P. K. K. P. i 4) zakończyć repartycję 5-miljardowego kredytu, przyznanego spółdzielniom. (B. I. P.).

Prowincja.

Częstochowa.

(Kor. własna).

Od dłuższego czasu redaktor „Kurjera Częstochowskiego" p. Paciorkowski, mąż zaufania „Chjeny", urządza na ulicach miasta awantury w stanie nietrzeźwym.

W nocy 17 marca zdarzył się jednak fakt, który przechodzi już wszelkie granice cierpliwości i tolerancji. P. Paciorkowski z bronią w ręku uganiał się za dziewczętami na ulicy, wołając „stój, bo cię zastrzelę". Na szczęście, zainterwenjował w porę zwabiony hałasem ajent policyjny, który w grzeczny sposób zwrócił p. Paciorkowskiemu uwagę, na co p. Paciorkowski zaczął grozić rewolwerem i wymyślać, a wreszcie oświadczył „wyrzucę cię za pysk z posady, bo z komendantem jesteśmy na ty". Wówczas agent zwrócił się o pomoc do stojących opodal policjantów, żądając aresztowania p. Paciorkowskiego, na co odpowiedzieli (dosłownie): „ten pan jest dla nas za wielki" — i oddalili się najspokojniej. Dopiero na skutek alarmującego gwizdka przybiegł przodownik i kilku policjantów. P. redaktor w dalszym ciągu odgrażał się i dopiero po długich szamotaniach zgodził się iść do domu.

Mieszkańcy Częstochowy zwracają się do starostwa i policji z prośbą o zabezpieczenie im spokoju i o odebranie broni p. Paciorkowskiemu.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Pamiętajcie o sierotach robotniczych w schroniskach naszych w „Helenowie" i na Ochocie. Składajcie *dary świąteczne* w Administracji „Robotnika" i w Wydziale Opieki nad Dzieckiem Robotniczem (Warecka 7).

TELEGRAMY.

Zmiana wyroku moskiewskiego.

Arc. Cieplak skazany na 10 lat więzienia.

Ks. Butkiewicz będzie rozstrzelany.

Moskwa, 30 marca (P. A. T.). — Dzisiejsze „Izwiestja“ zamieszczają następujące postanowienie W. C. I. K. (Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy) w sprawie arcybiskupa Cieplaka i prałata Butkiewicza: „Prezydjum W. C. I. K., rozpatrzywszy podanie obywateli Cieplaka i Butkiewicza, skazanych przez sąd najwyższy na najwyższą karę, postanowił:

1) stwierdzona przez sąd działalność obywatela Cieplaka, jawnie i świadomie skierowana przeciwko interesom klas robotniczych i zasadniczym podstawom rewolucji proletarjackiej, prowadzona drogą wykorzystywania zabezpieczonej prawem wolności sumienia, jest najcięższem przestępstwem, dla którego w republice rewolucyjnej, otoczonej w dalszym ciągu licznymi wrogami, nie może być innej kary, jak ta, która była określona przez sąd w stosunku do Cieplaka. Biorąc jednak pod uwagę, że Cieplak jest przedstawicielem wyznania, które w czasach caryzmu i republiki burżuazyjnej, było prześladowane i wskutek czego zastosowanie do Cieplaka zupełnie zasłużonej przez niego kary mogłoby być zrozumiane przez pozostałych w R. S. F. R. R. obywateli katolików, których zabobony religijne były wykorzystywane przez Cieplaka i jego towarzyszy, jako skierowane specjalnie przeciwko kapłanowi ich wyznania — robiąc wyjątek z polityki karnej, W. C. I. K. postanowił zamienić najwyższą karę, określoną przez sąd w stosunku do Cieplaka, na 10 lat więzienia z surową izolacją.

2) W stosunku do obywatela Butkiewicza, który swoją występną działalność na gruncie religijnym połączył z jawną kontrrewolucyjną działalnością w bezpośrednim kontakcie z wrogiem republiki sowieckiej, obcym burżuazyjnym rządem, przyczem obywatel Butkiewicz wykorzystywał swoje stanowisko duchownego dla wykonywania aktów jawnej państwowej zdrady, W. C. I. K. postanowił podanie o ułaskawienie pozostawić bez skutku.

Podpisano: Prezes W. C. I. K. Kalinin, sekretarz Sapronow.

Echa procesu zagranicą

PROTEST LIGI PRAW CZŁOWIEKA.

Paryż, 30 marca. (PAT.) Liga praw człowieka wystosowała do Cziczerina telegram, w którym wzywa go, aby oszczędził życie skazanych księży, których stracenie byłoby aktem niedającego się usprawiedliwić okrucieństwa.

PROTEST KATOLIKÓW NIEMIECKICH.

Berlin, 30 marca. — (A. W.). Kardynał Bertram zwrócił się telegraficznie imieniem episkopatu niemieckiego do rządu Rzeszy z prośbą, aby wszystkiemi sposobami starano się zapobiedz wykonaniu zamachu na arcybiskupa Cieplaka i księży katolickich. Kardynał oświadczył, że wykonanie wyroku wywołałoby w kołach katolickiej ludności Niemiec — wielkie rozgoryczenie.

Sprawa Zagłębia Ruhry.

OŚWIADCZENIE POINCAREGO.

Paryż, 30 marca. (PAT.). W czasie posiedzenia Izby, które się odbyło wczoraj, Herriot zwrócił się do Poincarego z zapytaniem, czy w dalszym ciągu dąży do osiągnięcia celów ekonomicznych na terenie zagłębia Ruhry i czy skłonny byłby rozważyć sprawiedliwie wszelkie poważne i bezpośrednie propozycje ze strony Niemiec. Poincaré odpowiedział wyraźnie twierdząco na oba postawione mu pytania. Prezydent zaznaczył ponownie, że Francja nie zgodziłaby się na żądanie próby zmierzające do skłonienia jej do podjęcia narad półoficjalnych lub pośrednich. Następnie odparł oskarżenia, jakoby Francja miała uboczne myśli w sprawie aneksji, dając jednak wyraz woli z jej strony uniknięcia wszelkich nowych manewrów. Premjer oświadczył dosłownie, co następuje: „Nie wyrzeczemy się zastawów, chyba tylko wzamian za konkretne gwarancje, będziemy wycofywali się z zagł. Ruhry tylko w miarę dokonywania przez Niemcy wypłat, oraz w stosunku do ich wysokości; wypłaty te muszą pokryć w całości wyrządzone nam szkody. Spadek marki niemieckiej zredukował prawie do zera dług Niemiec, które są obecnie mniej obciążone, niż Francja“.

Z wyjątkiem skrajnej lewicy cała Izba wraz z Herriotem oklaskami przyjęła słowa Poincarego.

ZAPRZECZENIE.

Paryż, 30 marca. (PAT.). Reuter ogłasza oficjalną wiadomość, zaprzeczającą pogłoskom, jakoby ambasador niemiecki Stahmer prosił angielskiego prezydenta ministrów o pośrednictwo w sprawie zagłębia Ruhry. Agencja stwierdza, że szło tutaj jedynie o krok analogiczny z krokiem, uczynionym w Waszyngtonie.

SABOTOWANIE WŁADZ OKUPACYJNYCH.

Berlin, 30 marca. (PAT.). „Berliner Tageblatt“ donosi, że wielcy przemysłowcy zagłębia Ruhry postanowili nie płacić żądanego przez władze okupacyjne podatku węglowego i przyjąć wszelkie konsekwencje tego kroku.

Szczegóły spisku monarchistów niemieckich

Berlin, 30 marca. (PAT.). „Vorwärts“ podaje o działalności spiskowców pod kierownictwem Rosbacha następujące szczegóły: Pewien b. oficer aresztowany na Pomorzu, w swoich zeznaniach nie krył się z tem, że według jego wiadomości — zamach miał być dokonany najpóźniej w połowie kwietnia. W tym czasie także na Śląsku, w Hannowerze, Westfalji i innych prowincjach miała być równocześnie podjęta wielka akcja kontrrewolucyjna. U jednego ze spiskowców, b. oficera sztabu, znaleziono szczegółowe plany służby telegraficznej między Berlinem, Wrocławiem, Monachjum, Passawą i Lipskiem oraz szyfry dla kierowników zamachu. Wśród kierowników zamachu wymieniony jest pułk. Bauer, który podczas wojny był zaufanym doradcą Ludendorffa w głównej kwaterze armji, a który zbiegł od czasu zamachu Kappa i poszukiwany był listami gończemi. Wśród planów wojskowych, które znaleziono przy rewizji, był plan woiskowego osaczenia Berlina. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że niektórzy komendanci Reichswehry popierali akcję Rosbacha. Delegaci Rosbacha prosili kilku komendantów Reichswehry o wysłanie żołnierzy, podoficerów i oficerów na poufne zebranie. W kilka dni później nastąpiło aresztowanie Rosbacha.

Odjazd min. Skrzyńskiego

Medjolan, 30 marca. (P. A. T.). — Minister spraw zagranicznych Skrzyński odjechał do Warszawy, żegnany na dworcu przez reprezentanta Mussoliniego i przedstawicieli władz.

Kanclerz Seipel we Włoszech

Medjolan, 30 marca. (PAT.). Dzisiaj przybył tu kanclerz austrjacki Seipel i przed południem odbył konferencję z generalnym sekretarzem ministerjum spraw zagranicznych, senatorem Contarini. Po południu o godz. 2½ odbędzie konferencję z premjerem Mussolinim, a koło 9-ej wieczorem wyjedzie do Rzymu, gdzie w sobotę będzie na audjencji u króla. Audjencja u papieża nastąpi z powodu świąt dopiero w poniedziałek.

Medjolan, 30 marca. — (P. A. T.). Dziś po południu odbyła się dłuższa konferencja między premjerem Mussolinim a kanclerzem Austrji Seiplem. Kanclerz podziękował Mussoliniemu za wszystko, co Włochy uczyniły na rzecz finansowej odbudowy Austrji i wyraził nadzieję, że rząd włoski i nadal będzie popierał podobną akcję. Następnie w rozmowie poruszono szereg kwestji politycznych natury ogólnej a interesujących oba państwa. Premjer Mussolini zapewnił kanclerza Austrji o najwyższem zainteresowaniu Włoch dla przychylnego rozwiązania kwestji dotyczących gospodarczej odbudowy Austrji, i wyraził przekonanie, że Austrja stanie się czynnikiem pokoju w Europie środkowej. Wreszcie omówiono szereg spraw bieżących.

Odpowiedź na kontrpropozycje tureckie

ZATWIERDZENIE TEKSTU ODPOWIEDZI PRZEZ FRANCJĘ.

Paryż, 30 marca. (PAT.). Poincaré aprobował tekst listu państw sprzymierzonych, będącego odpowiedzią na kontrpropozycje tureckie. List odrzuca sprawę wyłącznego traktowania klauzul ekonomicznych i zwraca się do Turcji z prośbą o wysłanie delegatów do Lozanny.

Litwa nie uznaje decyzji Rady ambasadorów

Berlin, 30 marca. — (P. A. T.). Kierownik ministerjum spraw zagranicznych Litwy kowieńskiej, wice-minister Klimas, udzielił korespondentowi „Deutsche Allgemeine Ztg.“ wywiadu, w którym między innemi oświadczył, że Litwa pod żadnym warunkiem nie uzna narzuconej sobie, jego zdaniem, decyzji paryskiej. Pozatem Litwa nie może przyznać Polsce prawa wolnej żeglugi na Niemnie.

Statut dla Kłajpedy

Paryż, 30 marca. (P. A. T.). — Komisja konferencji ambasadorów pod przewodnictwem Clinchant ukończyła redakcję projektu statutu Kłajpedy; projekt ten został zakomunikowany przedstawicielom Litwy.

Kongres socjalistów łotewskich

PRZEMÓWIENIE TOW. POSŁA CZAPIŃSKIEGO.

Ryga, 30 marca. (P. A. T.). — Wczoraj rozpoczął się w Rydze kongres lewicowego odłamu łotewskiej socjalnej - demokracji przy udziale około 150 delegatów, oraz gości zagranicznych. Na porządku dziennym kongresu stoi sprawa dalszego udziału socjalnej - demokracji w koalicji rządowej. Delegatem Polskiej Partji Socjalistycznej jest poseł na Sejm Kazimierz Czapiński. Wygłosił on mowę powitalną, w której między innemi silnie podkreślił konieczność walki z niebezpieczeństwem wojny, oraz niezbędność nawiązania ściślejszych stosunków między polską a łotewską klasą robotniczą. Mówiąc o walce socjalistów polskich o demokrację i socjalizm, poseł Czapiński zaznaczył, że w razie niebezpieczeństwa, zagrażającego niepodległości Polski, socjaliści polscy będą bronili swojej Ojczyzny.

Mowa delegata polskiego była przyjęta bardzo serdecznie.

Tegoż dnia poseł Czapiński przemawiał na wielotysięcznym wiecu ludowym, zwołanym przez łotewską socjalną - demokrację, przedstawiając słuchaczom historję walk polskiej klasy robotniczej o niepodległość Polski, o demokrację i reformy socjalne.

Zarówno na kongresie jak i na wiecu owacyjnie witano również przedstawiciela Gruzji Czcheidzego.

Zatwierdzenie konstytucji rumuńskiej

Bukareszt, 29 marca. (P. A. T.). — odbyła się tu uroczystość nadania nowej konstytucji sankcji królewskiej. W uroczystości wzięli udział książę następca tronu, wszyscy ministrowie, oraz prezydenci izby i senatu. Król wygłosił przemówienie, w którem wyraził swą zgodę na konstytucję i przyrzekł przestrzegać jej zgodnie ze złożoną przysięgą.

W Jugosławji

Wiedeń, 30 marca. (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi z Belgradu: Manifest Radicza do Serbów, Chorwatów i Słoweńców był przedmiotem dyskusji na radzie gabinetowej, która trwała wczoraj 5 godzin. Stwierdzono, że manifest ten utrudni wewnętrzną sytuację polityczną. Definitywna decyzja nie zapadła jeszcze na radzie ministrów. Jak słychać, rząd jest zdecydowany bronić jedności państwa i poczynić w tym celu odpowiednie zarządzenia. Jak donosi „Politika“, wczoraj po radzie ministrów mówiono w kołach politycznych, że Pasicz gotów jest podać się do dymisji, ale nie dlatego, żeby ustąpić miejsca rewizjonistom, lecz aby uzyskać od korony mandat, upoważniający go do podjęcia energicznych zarządzeń, planowanych przez rząd.

Wiadomości telegraficzne.

— Z Moskwy donoszą, iż w stanie zdrowia Lenina nastąpiło dalsze pogorszenie.

— Angielska Izba gmin odroczyła swe posiedzenie do 9 kwietnia r. b.

— Izba i Senat francuski odroczyły swe posiedzenia do 8 maja.

— Zarząd litewski w Kłajpedzie wprowadził nowe opłaty za wizy do Kłajpedy, oraz rozporządzenie, aby wszyscy obywatele obszaru Kłajpedy zaopatrzyli się w nowe paszporty litewskie. Za przekroczenie granicy Kłajpedy bez paszportu przewidziane są wysokie kary.

Ruch robotniczy

Z życia partji

Dnia 8 kwietnia 1923 r. o godz. 11-ej rano w sali kino Coloseum, Nowy Świat 19, zostanie wygłoszony zbiorowy odczyt z cyklu

Historja ruchu robotniczego w Polsce,

WYKRADZENIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

żandarmom carskim i ucieczka z Petersburga.

1) Słowo wstępne wygłosi poseł *Norbert Barlicki.*

2) Przemówienia uczestników akcji: *Mec. Demidecki-Demidowicz Konstanty,*

Prof. Dr. Mazurkiewicz Władysław,
Posel Fraussowa Zofja,
Senator Prauss Ksawery.

Bilety nabywać można w księgarni

Bilety nabywać można:
w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17, w Sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, w Gospodzie Robotniczej, Bagatela 12a.

Organizacja P. P. S. pracowników Wydz. Spisu Ludności G. U. S. W niedzielę, d. 8-go kwietnia, o godz. 2 po poł. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie ogólne członków i sympatyków z referatem posła tow. Pragiera: „Położenie pracowników państwowych“. Po referacie nastąpi: 1) Ustalenie list kandydatów do S. U. P. i „Samopomocy“, 2) Sprawozdanie, 3) Wybór egzekutywy.

Pocztowa org. P. P. S. W środę, dn. 4 kwietnia o godz. 7 wiecz., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie komitetu.

Sekretarjat O. K. R. czynny po świętach od dn. 4 kwietnia od godz. 10 rano.

Ruch zawodowy

Do Zarządów Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie.

Warszawska Rada Związków Zawodowych na posiedzeniu w dniu 2 marca r. b. uchwaliła zwołanie konferencji Związków zawodowych we wtorek, dn. 10 kwietnia 1923 roku o godzinie 6 po poł. w lokalu Zw. Metalowców, przy ulicy Leszno Nr. 53.

Na porządku dziennym konferencji będą następujące sprawy:

1) Sprawozdanie z działalności W. R. Z. Z. za 1922 r.

2) Sytuacja polityczna a zadania Zw. zaw.

3) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na 1923 r.

4) Wybory do Warszawskiej Rady Związków zawodowych: a) członków W. R. Z. Z., b) Komisji rewizyjnej.

5) Wnioski Związków i W. R. Z. Z.

Na konferencję Zarządy Związków winni delegować swoich przedstawicieli z mandatami piśmiennemi w stosunku 1 delegat na 50 członków. Oddziały Związków zawodowych, należących do Komisji Centralnej, które nie nadesłały żadnych sprawozdań ze swojej działalności będą mogły brać udział w Konferencji tylko po nadesłaniu sprawozdań i zaświadczenia Komisji Centralnej o ilości w Oddziale Związku członków.

Przewodniczący Rady *Neubauer,*
Sekretarz Rady *Z. Gardecki.*

Ze Związku pracowników miejskich w Polsce. II Zjazd Związku pracowników miejskich w Polsce odbędzie się w dn. 6, 7 i 8 kwietnia r. b. w lokalu Związku, Warecka 7. Wszystkie oddziały Związku winny przysłać na 100 członków jednego delegata. Niezorganizowani pracownicy lub związki nienależące do Centrali, proszeni są o przysłanie delegatów z głosem doradczym.

Baczność krawcy! Omijać Lwów z powodu strajku, aż do odwołania.

Ruch spółdzielczy.

Zamknięcie magazynów Z. R. S. S. Zw. Robotniczych Spółdz. Spoż. w Warszawie zawiadamia spółdzielnie związkowe, że magazyny będą, z powodu remanentu zamknięte d. 3, 4 i 5 kwietnia r. b. Biura i kasy będą czynne.

Głosy Czytelników.

Szykanowanie szkoły handlowej przez Inspektorat i Dozór Szkolny w Aleksandrowie Kujawskim.

Otrzymujemy następującą skargę:

W Aleksandrowie Kujawskim zostały uruchomione prywatne kursu handlowe, których brak odczuwała oddawna miejscowa ludność. Za zgodą inspektora szkolnego, p. Wojtowicza (M. W. R. i O. P. udzieliło swego pozwolenia) szkoła Nr. 3 pozwoliła kierownikowi kursów korzystać z lokalu szkolnego w godzinach wieczorowych; około 30 słuchaczy, przeważnie dorosłych, korzystało z fachowych wykładów.

Aż tu nagle, dn. 13 b. m. inspektor szkolny, p. Wojtowicz, przybył do szkoły i bez żadnej racji polecił kierownikowi szkoły Nr. 3 zdjąć szyld kursów i wzbronić prowadzenia dalszych wykładów. Kierownik wzdragał się i tłómaczył, że M. W. R. i O. P. dało pozwolenie na prowadzenie kursów, a gdy inspektor szkolny w dalszym ciągu trwał przy swojem postanowieniu, kierownik zażądał przekazania mu tego polecenia na piśmie. Wówczas p. Wojtowicz oświadczył, że o ile dyrektor kursów do następnego dnia nie okaże zaświadczenia Dozoru Szkolnego, że może korzystać z budynku szkoły powszechnej Nr. 3, wykłady bezwzględnie mają być skasowane. Dozór szkolny nietylko nie wydał takiego zaświadczenia, ale mając przykład z góry, również polecił kierownikowi zabronić prowadzenia kursów w szkole Nr. 3. Nie dosyć tego, W dn. 20 b. m. inspektor groził kierownikowi, że działa w tej sprawie zbyt flegmatycznie, że powinien był zażądać policji i z jej pomocą nie pozwolić na prowadzenie dalszych wykładów.

Bez żadnej racji, dla jakichś prywatnych nieporozumień, szkoła handlowa, w zarodku swego istnienia, miała zostać zwinięta. Na szczęście, dyrektor kursów otrzymał pomoc z magistratu. Jest nadzieja, że na podstawie otrzymanego stamtąd zaświadczenia, stwierdzającego, że wolno mu korzystać z budynku szkoły Nr. 3 w godzinach pozaszkolnych, i że kursy takie są potrzebne w Aleksandrowie Kujawskim, będzie mógł już bez przeszkód prowadzić wykłady do końca roku szkolnego.

Czem wytłómaczyć te szykany?

Czy Inspektorat szkolny i Dozór Szkolny w Aleksandrowie nie mają na celu popierania oświaty?

Czytelnik.

Autora notatki o traktowaniu dozorcy kościelnego w Wiązownie prosimy o podanie swego dokładnego adresu.

Życie gospodarcze.

Skarbowe bony złote.

W dn. 1 kwietnia Min. Skarbu—jak to donosi zamieszczone dziś na innem miejscu ogłoszenie urzędowe — wypuszcza tak zw. skarbowe bony złote, mające z jednej strony przysporzyć skarbowi państwa płynnej gotowizny, ludności zaś dać możność zabezpieczenia swych oszczędności od dalszej dewaluacji marki polskiej.

Wypuściwszy bony złote Min. Skarbu po raz pierwszy właściwie z czystem sumieniem może nie trafiać do kieszeni obywateli przez serce, to jest nie odwoływać się do ich uczuć obywatelskich i powoływać się na ofiarność poprzednich pokoleń. Poprostu skarb państwa może zwrócić się do posiadającego gotowiznę obywatela, jako finansista do finansisty i porozumieć się, wzajemnie językiem interesu, stawiając sprawę na gruncie zobopólnych korzyści.

— Kup bony złotowe! — to znaczy: zrób dobry interes — sam zrób, i skarbowi przyspórz korzyści. Tak najłatwiej i najlapidarniej scharakteryzować można wartość bonów złotych.

Bony ten, opiewające na złote polskie, nabywane w markach polskich wedle bieżącego ustalonego przez Min. Skarbu kursu franka szwajcarskiego i płatne wedle tego kursu w dniu 1 października r. b. dają pełną gwarancję, iż ulokowane w nich marki polskie nietylko nie stracą swej wartości, lecz zbawiennym wpływem zaciążą na całem naszem życiu gospodarczem.

Zakup bonów skarbowych pobudzi w społeczeństwie zmysł oszczędności, który zaginął wskutek obezwartościowania marki polskiej.

Lokowanie marek polskich w bonach skarbowych złotych opanuje dwa zła, uważane dotąd za konieczne: zakupowanie towarów na zapas i gromadzenie walut obcych. Zarówno lokata kapitału w towarze, jak i w walorach obcych pobudza spekulację i podnieca drożyznę towarów, jak i dewiz i tamuje dopływ do banków waluty obiegowej, która w normalnych warunkach zasilać winna kredyt i handel tanim dogodnym kredytem. Dopływ więc marek pol. za bony złote zasili P. K. K. P., oraz banki w świeżą, niepochodzącą z pod pras drukarskich gotowiznę, co umożliwi powrót do zdrowych normalnych zasad kredytowych, zwłaszcza wobec ograniczenia operacji dewizowych.

A wszystko to przyczyni się do uzdrowienia skarbu państwa kosztem tego jedynego drobnego wysiłku obywatela, że obliczywszy swe zasoby, zdecyduje się nie skazywać ich na dalsze obezwartościowanie i wymieni je w banku na bony złotowe, za które zgóry otrzyma procent, w terminie zaś półrocznym nową gotówkę w dobrych markach.

Nowy dyrektor P. K. K. P.

Onegdaj podpisana została nominacja p. Karola Rybińskiego na stanowisko dyrektora naczelnego Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Nowy dyrektor pochodzi ze Lwowa, gdzie kończył akademję handlową i gdzie początkowo pracował w Banku Krajowym, a następnie w filjach banku austro - węgierskiego w Małopolsce.

Podczas wojny dyr. Rybiński wskutek podejrzeń natury politycznej internowany był przez władze austrjackie w Thalerhofie, po wojnie zaś powrócił na stanowisko wice-dyrektora objętej przez P. K. K. P. filji banku austro - węgierskiego we Lwowie, w roku zaś 1920 powołany został do organizacji centrali P. K. K. P. w Warszawie.

Bankructwo... giełdy.

Łódzkie sfery handlowo - przemysłowe za podszeptem różnych geszefciarzy długi czas kołatały o założenie giełdy łódzkiej, która „miała zaspakajać kolosalne zapotrzebowania waluty dla przemysłu". Gdy starania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, okazało się, iż giełda potrzebna była przedewszystkiem spekulantom, którzy tak ją omotali, iż istnienie giełdy doprowadzili do absurdu, giełda bowiem stała się czemś w rodzaju ulegalizowanego miejsca schadzek spekulantów, którzy tu knuli spiski na przemysłowców, zaopatrujących się w waluty i na banki, zajmujące się pośrednictwem. Nie mogąc zwalczyć tego, przemysłowcy łódzcy wszelkie zlecenia walutowe zaczęli przekazywać przez banki łódzkie do Warszawy, giełda zaś łódzka zaczęła świecić przeraźliwemi pustkami i z braku jakichkolwiek operacji będzie musiała być zamknięta.

To niezwykłe bankructwo giełdy łódzkiej powinno być przestrogą dla przemysłowców śląskich, którzy obecnie zapewne również pod wpływem spekulantów walutowych zabiegają o otwarcie giełdy w Katowicach. Ponieważ giełda urzędowa nie może być utworzona do czasu rozciągnięcia na G. Śląsk polskiej ustawy o organizacji giełd, narazie projektowane jest zorganizowanie zebrań giełdowych półoficjalnych pod egidą Związku Banków i Izby Handlowej. Powstanie więc nowe źródło spekulowania na zniżkę marki polskiej...

Przyjazd misji amerykańskiej do Polski.

W tych dniach przybywa do Polski specjalna misja amerykańska gospodarcza, złożona z 15 działaczów handlowo - przemysłowych pod przewodnictwem p. Willis Buotha, prezesa międzynarodowej Izby handlowej. Misja ta przybywa do naszego państwa w powrotnej drodze z kongresu przedstawicieli Izb handlowych w Rzymie.

Misja ma na celu poznanie stosunków ekonomicznych w Polsce i warunków, na jakich możliwa byłaby na naszym terenie współpraca kapitału amerykańskiego.

Do przyjęcia misji utworzono specjalny komitet, na którego czele stanął wice-minister Juljan Eberhardt.

Misja przedewszystkiem zwiedzi w dniu 5 kwietnia Katowice, następnie uda się do Warszawy i stąd wyruszy do Poznania, Łodzi, Krakowa a stamtąd wyjedzie w kierunku Wiednia.

Sprawy walutowe na Górnym Śląsku.

Onegdaj odbyła się na Górnym Śląsku druga z kolei wypłata zarobków robotniczych w walucie polskiej. Na wypłatę tę użyto 40 miljardów marek polskich, dostarczonych przez P. K. K. P. Wypłata odbywała się wszędzie bez protestów, co świadczy, iż ludność Śląska coraz bardziej zespala się z resztą państwa polskiego i walutę niemiecką zaczyna uważać za obcą.

W związku ze zmianą waluty ministerjum skarbu zamierza od 1 maja rozciągnąć na G. Śląsk polskie przepisy dewizowe ze zmianami, jakie konieczne są na podstawie konwencji genewskiej, przewidującej pewne ulgi dla marki niemieckiej w okresie przejściowym.

***

Zebranie giełdy nie odbyło się wczoraj i nie odbędzie się dziś.

Rozmaitości.

Małpa jako dozorca mieszkania.

Pewien zamożny kupiec argentyński z Buenos Aires, po przybyciu do Paryża, wynajął luksusowo urządzone piętro na mieszkanie. Pracowici złodzieje paryscy skorzystali wkrótce ze sposobności i złożyli niedawno wizytę w mieszkaniu bogatego kupca, gdy Argentyńczyk był z rodziną w teatrze. Jedyną istotą żyjącą w mięszkaniu była małpa, którą Argentyńczyk przywiózł ze sobą z ojczyzny.

Gdy kupiec powrócił do domu, spostrzegł natychmiast po panującym w pokoju nieładzie, że byli u niego złodzieje. Przypatrzywszy się jednak bliżej, spostrzegł, że nie brakuje ani jednej rzeczy. Małpa dała mu rozwiązanie zagadki. Wyskoczywszy wzburzona naprzeciw pana, zaprowadziła go do tylnego pokoju, którego drzwi były zamknięte. Argentyńczyk przyniósł rewolwer, otworzył drzwi i ujrzał w pokoju, ku swemu wielkiemu zdziwieniu obcego mężczyznę, który podniósł ręce do góry i dał się wyprowadzić bez oporu. Teraz wszystko było jasne. Małpa schwytała złodzieja na gorącym uczynku, unieszkodliwiła go i zamknęła w pokoju.

Książki nadesłane.

Dr. Wacław Lednicki. „Alfred de Vigny", z historji pesymizmu religijnego. Wyd. Zjednoczenie. Warszawa 1923.

E. Malinowski i B. Olszewicz. „Podręczny słownik geograficzny ze szczególnem uwzględnieniem Polski, jej spraw i interesów". Warszawa, Trzaska, Evert i Michalski, 1923, zeszyt I-szy.

Bardzo pożądane i pożyteczne wydawnictwo w opracowaniu powiedzieć można bardzo dobrem (rękojmię dają autorzy!) i w pięknej szacie zewnętrznej. Dobry papier, czysty druk. Uwzględniono zmiany powojenne. W krótkiej, zwięzłej formie dużo treści. Podręczny słownik geograficzny, wychodzący zeszytami stanowi rzeczywiście znakomite źródło informacji geograficznych, statystycznych, handlowych i t. d. Pierwszy zeszyt zapowiada wzorowe i niezbędne wydawnictwo.

KRONIKA.

STAN POGODY.
(według danych Państw. Instytutu meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 7°.0, najniższa 2°.0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pogodnie, w Polsce północnej przeważnie chmurno i przejściowe opady, chłodno wiatry północne.

Konfekcja staniała. Dn. 30 marca odbyło się w oddziale walki z lichwą Komisarjatu Rządu posiedzenie rzeczoznawców, na którem uchwalono obniżyć ceny wszelkiej konfekcji od 10 do 12% w hurcie i o 15% w detalu od cen ujawnionych.

Poczta w czasie świąt. Główny Urząd pocztowy Warszawa I będzie czynny: w Wielką Sobotę od godz. 8-ej do 12 w poł., w niedzielę wielkanocną cały dzień zamknięty, w poniedziałek świąteczny czynny od godz. 9 do 11 rano.

Odnawianie mieszkań ubogich. Wobec drożyzny ludność uboga od lat kilku nie odnawia swych mieszkań, przeważnie suteryn i facjatek, gospodarze zaś domów swoim kosztem remontu mieszkań nie przeprowadzają. Wskutek tego mieszkania ludności ubogiej są zanieczyszczone miazmatami i zarośnięte kurzem i brudem. W celu dopomożenia do odnowienia takich mieszkań, Wydział opieki społecznej magistratu wyznaczył odnośny kredyt na kupno materjałów dla pobielania i malowania mieszkań ubogich.

Egzaminy z jazdy na rowerze. Komisja egzaminacyjna Tow. cyklistów urzędować będzie we wtorki i soboty w godz. 5 — 7 wiecz. począwszy od dn. 3 kwietnia r. b. Osoby, chcące otrzymać pozwolenie jazdy po mieście na rowerze, winny zgłaszać się z dowodami osobistemi oraz z wyciągiem z ksiąg ludności poświadczonym przez komisarjat.

Opłaty paszportowe. Ministerjum spraw wewnętrznych poleciło od 3 kwietnia podwyższyć opłaty za paszporty zagraniczne do 90.000 mk., zezwolenie na ponowny wyjazd do 30.000 mk., wizy do 30.000, wielokrotny paszport 225.000 mk., wielokrotne wizy do Gdańska dla cudzoziemców 300.000 mk., paszporty ulgowe — 30.000 mk.

Ujazdów na Pogotowie. W pierwszym i drugim dniu świąt Wielkiejnocy odbędzie się w Coloseum tradycyjny Ujazdów na rzecz Pogotowia Ratunkowego. Od godz. 3 po poł. do 8-ej wiecz. odbędą się zabawy dla dzieci i młodzieży. Na program złożą się występy cyrkowe, kino, loterja i t p. Wieczorem zabawy dla dorosłych.

Emigracja do Danji. Biuro informacyjne Urzędu emigracyjnego podaje do wiadomości obywateli polskich, mających zamiar wyjechać do Danji na roboty sezonowe, iż wobec bezrobocia, jakie panuje obecnie w Danji władze duńskie postanowiły nie udzielać pozwoleń na sprowadzanie robotników polskich do robót rolnych. Wobec powyższego Biuro informacyjne Urzędu emigracyjnego wyjaśnia, iż starania o przyjazd do Danji grup, lub nawet pojedyńczych robotników polskich pozostaną bez skutku.

Organizowanie pomocy społecznej dla mł. akad. Rada Naczelna do spraw pomocy młodzieży akad. na posiedzeniu w dniu 25 b. m. uchwaliła instrukcję dla komitetów wojewódzkich pomocy mł. akad. (działających już we wszystkich województwach Rzplitej). Według tej instrukcji pierwszem zadaniem komit. wojew. będzie pokrycie kraju siecią Kół Przyjaciół akademika, obejmujących swą działalnością powiaty, miasta, gminy. Koła Przyj. Ak. przysyłają komit. wojew. sprawozdania z działalności i wszelkie wpływy. Komitety wojew., na terenie działalności których są środowiska akademickie będą przekazywać swe wpływy bezpośrednio środowiskowym centralom akad., z któremi mają współdziałać, a jednocześnie kontrolować ich działalność finansowo - gospodarczą. Środki, zebrane przez pozostałe kom. wojew., będą przekazywane Radzie Naczelnej dla repartycji między poszczególne środowiska.

Kom. wojew. mają zwrócić uwagę, by młodz. akad. nie odwoływała się bezpośrednio do społeczeństwa, a jedynie przez odnośne Koła przyj. akad. i komit. wojew. Ma to na celu ukrócenie uprzywilejowania pewnych grup akademików, korzystających jednocześnie z pomocy kilku źródeł.

Nadto wezwano wszystkie Koła przyj. akad. i komit. wojew. do prenumerowania „Świata Akademickiego".

Pierwszy zjazd fizyków polskich. Z inicjatywy Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Fizycznego odbędzie się w Warszawie w dniach 3 — 6 kwietnia r. b. Zjazd fizyków polskich jednocześnie ze Zjazdem chemików polskich, oraz z walnem Zgromadzeniem Polskiego Tow. Fizycznego Celem Zjazdu jest przedstawienie wyników badań naukowych fizyków polskich w okresie czasu od ostatniego Zjazdu przyrodników i lekarzy w r. 1911 w Krakowie do chwili obecnej i omówienie zasadniczych spraw, związanych z pracą naukową w dziedzinie fizvki w Polsce i z nauczaniem fizyki.

WYPADKI.

Podstępny rabunek. Przybyła z Miłosny 19-letnia Bronisława Grabowska, na ul. Kopernika była zaczepiona przez Jewdokję Bułatow i podstępnie wprowadzona do mieszkania jej matki przy ul. Kopernika nr. 37. Tam Grabowską ograbiono z 97 tysięcy mk. i dotkliwie pobito. Sprawcami napadu okazali się: Jan Kluczny, malarz (Tamka 46), Władysław Bielewski, kelner (Zajęcza 11), Marja Bielewska, znajoma ostatniego (Tamka 46) i Barbara Bułatow bez zajęcia (Kopernika 37).

Zderzenie samochodu z tramwajem. W Alejach Ujazdowskich wprost gmachu szkoły podchorążych samochód osobowy nr. 2274 zderzył się z elektrowozem linji nr. 9. Skutkiem zderzenia samochód i tramwaj są poważnie uszkodzone. Samochód, należący do Władysława Łoszewskiego (Wronia nr. 46) prowadził Kazimierz Mamiński, który był pijany i nie posiadał prawa jazdy.

Ofiara zawodu miłosnego. We wsi Zosinek, pow. lubelskiego, na drodze wiodącej przez wieś, znaleziono trupa Antoniego Korczaka, mieszkańca wsi Krępa, pow. janowskiego. Przy zwłokach znajdował się karabin z wystrzeloną gilzą. Dochodzenie ustaliło, że Korczak odebrał sobie życie z rozpaczy skutkiem zawiedzionej miłości.

Przypadkowe zabójstwo. We wsi Wolica - Brzozowa, pow. tomaszowskiego, 16-letni Jan Fetnar, wywijając wałkiem drewnianym, uderzył przez nieostrożność 12-letniego Florjana Kałużyńskiego w głowę tak silnie, że chłopiec wkrótce zmarł.

Napad rabunkowy. Sześciu uzbrojonych w rewolwery i karabiny bandytów napadło na dom Eljasza Ducia we wsi Wojcieszynie gm. Piaski (wojew. Poleskie), któremu zrabowali rzeczy wartości cztery i pół miljona mk. Następnie bandyci udali się do przyległej leśniczówki, gdzie z mieszkania Wasyla Wołka zrabowali rzeczy na nieokreśloną wartość i zbiegli do pobliskiego lasu.

Syn fabrykanta — złodziejem. Z fabryki mydła, proszku, pasty i t. p. artykułów chemicznych p. f. „Wacław Hensel" przy ul. Grójeckiej nr. 36, skradziono mydło do prania wartości 870 tys. mk. Policja XXIII komisarjatu, prowadząc dochodzenie w sprawie kradzieży, znalazła mydło w całości ukryte w kantorku nieczynnej fabryki garbarskiej Wasermana, Lenga i Kopera w tymże domu. Sprawcą kradzieży okazał się Symcha Koper, syn współwłaściciela tej garbarni, którego aresztowano. Stróża nocnego, który zaspał, i nie nakręciwszy zegar nocny, dopuścił do kradzieży, aresztowano.

Z sądów.

Jeszcze o „Galerję Luksenburga".

Jak wiadomo sąd okręgowy wyrokiem swoim zapadłym przed kilku miesiącami uznał umowę zawartą w 1904 r. między M. Luksenburgiem, a rosyjskim Czerwonym Krzyżem za wygasłą, nakazując jednocześnie eksmisję p. Luksenburga i oddanie „Galerji" w posiadanie Skarbu Państwa.

Wyrok sądu nie został zaopatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności i pełnomocnicy L. wnieśli apelację do wyższej instancji.

Tymczasem Skarb Państwa, nie czekając orzeczenia sądu apelacyjnego, wniósł podanie przeciwko Tow. Czerwonego Krzyża i M. Luksenburgowi o zabezpieczenie swych praw powodowych przez nakazanie sekwestru gmachu „Galerja Luksenburga".

Sąd okręgowy w XI-ym wydziale cywilnym prośbę Skarbu Państwa o zabezpieczenie oddalił.

a.

Ukarany kamienicznik.

We Lwowie sąd skazał pewnego właściciela domu za lichwę mieszkaniową na dwa miesiące surowego aresztu, zapłacenie 30 miljonów mk. do kasy skarbowej, oraz koszta ogłoszenia wyroku w dwuch pismach miejscowych. Nadto sąd nakazał wywiesić wyrok na bramie domu na przeciąg dni 14.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. W poniedziałek o godz. 3 pp. „Pan Twardowski" wiecz. „Halka". We wtorek „Goplana".

Teatr Rozmaitości (w ogrodzie Saskim). W poniedziałek o godz. 3.30 „Wieczór trzech króli", wiecz. i we wtorek „R. H. Inżynier".

Teatr Reduta. W poniedziałek o godz. 4 pp. „Przechodzień", wiecz. „Wielkanoc, czyli historja o Zmartwychwstaniu Pańskiem".

Teatr im. Bogusławskiego. W poniedziałek o godz. 3 pp. „Dom otwarty", wiecz. „Kopciuszek". We wtorek „Gobelin".

Teatr Polski. W niedzielę i poniedziałek wieczorem „Samum". W niedzielę o godz. 3 pp. „To, co najważniejsze".

Teatr Mały. W niedzielę i poniedziałek wiecz. „Szkoła kokot". W niedzielę o godz. 4 pp. „Zabawa w miłość".

Teatr Komedja. W niedzielę i poniedziałek „Osobna sypialnia".

Teatr Nowości. W poniedziałek o godz. 4 pp. „Wielki przegląd operetkowy". Będą to najpopularniejsze sceny, śpiewy i tańce z najlepszych operetek. Wieczorem „Bal w operze".

Teatr Nowy. W niedzielę i codziennie „Królowa fal".

Teatr Praski. W niedzielę i poniedziałek „Głośna sprawa".

Z Filharmonji. Najbliższy poranek w Filharmonji odbędzie się w poniedziałek świąteczny i poświęcony będzie Griegowi. Program wypełni orkiestra filharmoniczna pod kierunkiem p. Ozimińskiego, oraz p. Wanda Łozińska (śpiew).

Występy gości holenderskich. Zapowiadane od kilku dni 2 koncerty akademickiego zespołu muzycznego młodzieży holenderskiej, odbędą się w drugi i trzeci dzień świąt Wielkiejnocy. Pierwszy koncert, urządzany w sali Konserwatorjum d. 2 kwietnia o godz. 8½ wiecz., poświęcony muzyce poważnej, zawiera w programie nazwiska Beethovena, Schuberta, d'Astorga, Younga i t. d. Solistą będzie Antoni Brands, baryton opery rotterdamskiej. Drugi koncert, w sali francuskiego klubu wojskowego dn. 3 kwietnia o godz. 9 wiecz., będzie właściwie wieczorem artystycznym, poświęconym muzyce lekkiej w wykonaniu zespołu holenderskiego „Indologen Hawaian Band". Część drugą wieczoru wypełnią tańce.

Teatr dla dzieci w teatrze Polskim. Dnia 2-go kwietnia r. b. o godz. 12-ej w poł. w teatrze Polskim odbędzie się 11-te z rzędu przedstawienie Teatru dla dzieci międz. Kom. kult.-art. Odegrana będzie 4-ro aktowa baśń fantastyczna „Baba Jaga" urozmaicona śpiewami i tańcami układu baletmistrza Gaubier Pozostałe bilety są do nabycia w kasie teatru Polskiego.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Rococo — Program świąteczny.

Kino Rococo daje na święta (niedzielę, poniedziałek, wtorek) nowy pouczający i urozmaicony program. Wesoła komedja i ciekawe zdjęcia z życia owadów dadzą miłą i pożyteczną rozrywkę, to też niewątpliwie program ten spotka się z powodzeniem, zwłaszcza, że ceny biletów do połowy zniżone.

Na Syndykat dziennikarzy.

W tygodniu poświątecznym ujrzy publiczność warszawska świetny film p. t. „Karczma na rozdrożu", wytworzony przez firmę „Wid", która swoją pracę w tej dziedzinie zaczyna w sposób przynoszący jej zaszczyt. A mianowicie 10% dochodu brutto z obrazu przeznaczone jest na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach, do dyspozycji Syndykatu dziennikarzy warszawskich.

Sport.

Kongres sportowy w Warszawie.

Z powodu niespodziewanie wielkiej liczby zgłoszeń uczestników kongresu sportowego, lokal został przeniesiony z warszawskiego Tow. wioślarskiego do szkoły podchorążych. Dla przyjezdnych zarezerwowano kwatery. Zgłoszenia telefoniczne: 15-00 (ul. Wiejska 11) lub piśmienne do 5 kwietnia r. b. Lokal kongresu: Wiejska 11 m. 16 (telefon, jak wyżej) — otwarty codziennie od godz. 4 do 6. W dzień kongresu na dworcu głównym zostaną zorganizowane posterunki informacyjne dla przyjezdnych.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.